Nr. 16. W Lwowie, Piątek dnia 17. Stycznia 1873. **Rok XII**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biúro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca [illegible]

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się [illegible]

Lwów d. 17. stycznia.

(Taktyka petycyjna. — Reforma wyborcza. Sprawa inspektoratu szkół średnich.)

Musimy dzisiaj jeszcze wrócić do kwestji petycyjnej — pominęliśmy bowiem wczoraj ważną okoliczność z naszego właśnie obozu narodowego, popierającą znakomicie zdanie nasze o taktyce petycyjnej. Nasi bracia pod berłem pruskiem byli niezawodnie z góry przekonani, że petycje ich w sprawie językowej żadnego nie odniosą skutku u brygantów pruskich. Wiedzieli i owszem, że na niejednego ubogiego człowieka popieranie lub proste podpisanie odnośnych petycyj ściągnie skutki bolesne dla jego osoby i rodziny pod względem materjalnym. A przecie sypały się petycje, podpisy rosły w krocie. Albowiem bronić swego prawa sposobem godziwym, nietylko nikomu nie ubliża, ale jest obowiązkiem każdego prawego człowieka, przedewszystkiem zaś w państwie konstytucyjnem. Petycje nie odniosły skutku — u brygantów pruskich, ale odniosły skutek daleko silniejszy w obozie własnym, łącząc od najdawniejszego herbowca aż do ostatniego zarobnika cały naród. Na każdy sposób naród może powiedzieć, że czynił wszystko, co mógł w tej mierze, dla języka ojców i wnuków swoich, i wobec świata spółczesnego jak i historji petycje te pozostaną aktem najwyższej wagi.

I przypomnijmy też sobie, że szlachta polska na Rusi zakordonowej petycjami w sprawie zniesienia poddaństwa zapisała się na wieki w dziejach nietylko Polski, ale i Moskwy i ludzkości. A jeżeli ta szczupła szczypta ciepła, wynikająca z uderzenia kamyka o kamyk, wedle dowodów fizyki, nie ginie w świecie marnie: dlaczegożby miały zmarnieć takie czynności ducha i patrjotyzmu? Prędzej czy później skutek się objawi zbawienny.

Dnia 14. bm. odbyła się od g. 11. do 3. narada ministerjalna, która zajmowała się częścią wykonawczą projektu reformy wyborczej; a *Stara Presse* pisze pod tym samym dniem: „Jednomyślnie zapewniają, że reforma wyborcza już w tych dniach będzie w Izbie posłow wniesioną. O ile nam donoszą, rząd czeka ze spełnieniem tego aktu ostatniego tylko na przybycie przywódzców polskich. Kołu polskiemu bowiem ma być dana sposobność wglądnięcia w dotyczącą Galicji część przedłożenia, a ewentualnie, jak reprezentantom innych krajów, objawienia życzeń swoich. Jeżeli, jak się zdaje, Polacy odepchną tę uprzejmość, ministerjum natychmiast uda się do korony o pozwolenie wniesienia projektu i poddania pod traktowanie konstytucyjne. Wszystko to stanie się w czasie jak najkrótszym, bo ani rząd ani Rada państwa nie mogą czasu marnować. Gdyby wbrew wszelkim rachubom Polacy propozycję rządu przyjęli, to kilka dni zwłoki, ztąd wynikającej, nie znaczyłoby nic wobec zmienionej zupełnie sytuacji; wszelako jak powiedzieliśmy, trudno wierzyć w taką zmianę w taktyce Polaków."

Mimowolnie zdradza tu organ ministerjalny, że w ręku Polaków w znacznej części spoczywa sytuacja. W artykule kierującym organ ten obawia się jeszcze „fatalnych przypadków w ostatniej chwili, a mianowicie, aby, jak się nieraz zdarzało, ten lub ów zuch nie zechciał spróbować huzarskich sztuczek oratorskich, coby mogło popsuć rygor w karności ustawowierców." Nastąpi to snadnie, jeżeli w Izbie posłów zostaną się sami „swoi", bez Polaków. Udział nasz, choćby negacyjny, zespoliłby wszystkie frakcje centralistów. Zresztą dodają sobie centraliści otuchy jednym faktem i jedną pogłoską. Faktem jest, że cesarz zatwierdził zmiany, przez centralistyczny sejm pragski w czeskiej ordynacji krajowej poczynione, które zapewniają prawie niezawodnie centralistom większość w wyborach z czeskiej kurji dworskiej do sejmu, nadają centralistom przywileje w wyborach z kurji wiejskiej, a nadto upoważniają sejm pragski na dalsze dwa lata zmieniać ordynację wyborczą prostą większością głosów. „Z ostatniego punktu, dodaje *Nowa Presse*, skorzystamy już na następnej sesji sejmowej." Pogłoską zaś jest, że kardynał ks. Schwarzenberg miał zapowiedzieć przybycie swoje do Izby panów.

Dlaczego raduje centralistów ta pogłoską, nie rozumiemy. Jeżeli ona jest prawdziwą, to niezawodnie pojawi się w Izbie panów i reszta federalnych jej członków; skład jej bowiem jeszcze jest taki, że centraliści nie mają w niej zapewnionej większości dwóch trzecich, a zatem uchwaloną w Izbie posłów reformę wyborczą można obalić w Izbie panów choć na tę sesję. A do następnej może się wiele zmienić.

Że zanosi się na kozackie uchwalenie reformy w Izbie posłów, dowodzi powtórzona wszędzie półurzędowa korespondencja *Bohemii*, oświadczająca, że koła parlamentarne (a rząd nie??) pragną, aby całą sprawę głównie załatwić w komisji, t. j. aby Izba rzecz gotową bez rozpraw *en bloc* przyjęła — albowiem należy sprawę jak najrychlej odesłać do Izby panów, aby do połowy lutego już była sankcjonowaną. Co do usposobienia Izby panów, powiada *Nowa Presse*, że na pierwszej konferencji członkowie jej przystali na główne zasady projektu rządowego — podczas gdy według *Star. Frmdbl.* „Izba panów, zdaniem naczelnych jej członków, chce wpływ swój zadokumentować tylko w punktach zasadniczych, w szczegółach zaś przystąpi do układu rządu z reprezentantami pojedynczych krajów." Co jest prawdą?

Nowa Presse i inne pisma rządowe zapewniają, że emigracja polska w Paryżu nalega na przyzwolenie Polaków na reformę wyborczą i że doszło to już do wiadomości korony. Może doniesiono to cesarzowi, ale kłamstwo zawsze pozostanie kłamstwem, choćby doszło do uszu cesarza.

Jaką rolę centraliści w sprawie reformy wyznaczyli okpiwaniu, widzimy z naszego telegramu z Biały. Z poprzedniego, zerwanego posiedzenia Bialskiej Rady powiatowej podaje wiadomość nasza poniżej umieszczona korespondencja, przypadkiem spóźniona.

Przed dwoma dniami zapewniały pisma centralistyczne, że jeśli Polacy nie wejdą z p. Lasserem w rokowania, do których będą po raz ostatni zaproszeni, to „ministerjum zaprosi przywódzców ruskiej frakcji sejmu galicyjskiego, a to ks. Szaszkiewicza, ks. Pawlikowa i p. Kowalskiego, aby ich zdania w sprawie reformy zasięgnąć." Była to finta na naszych delegatów, a jak widzimy z podanego na początku doniesienia *Starej Pressy*, ministerjum od tego dziecinnego zamiaru odstąpiło.

Klub centralistów jeszcze nie zerwał z naszą delegacją; na posiedzeniu swojem d. 14. wyznaczając członków do komisji dla zmiany regulaminu Izby posłów, zostawił dwa miejsca wolne, które nasza delegacja ma obsadzić.

Chwała Bogu, licha sprawa reformy wyborczej — tak czy owak—skończy się, a wzywa nas do czynu sprawa daleko ważniejsza, sprawa święta, o przyszłości naszej stanowiąca, a to sprawa szkolna. I to dobrze, że choć pozostanie u steru gabinet obecny, na czele spraw oświaty Przedlitawii stoi minister, któremu uczciwości a nawet pewnej przychylności dla kraju odmówić niepodobna. Tuszymy, że ustawy sejmowe w sprawie szkół ludowych, czyli pospolitych, i wydziałowych rychło otrzymają sankcję, a krajowa Rada szkolna pod gorliwym kierunkiem namiestnika szczerze i energicznie zajmie się ich przeprowadzeniem. Sprawa ta będzie odtąd u nas na porządku dziennym, a dzisiaj poczynamy o niej świeży szereg artykułów.

Niestety, nie możemy powiedzieć, aby sprawa szkół średnich miała widoki tak pomyślne. Przynajmniej stan ich obecny jest bardzo opłakanym. Temat to rozległy — dzisiaj jeden jego ustęp podniesiemy, sprawę c. k. inspektoratu szkół średnich.

Pp. Czerkawski i Oskard usunęli się od obowiązków tej posady w zacisze pracy spokojnej. Po wieloletniej pracy należał się im odpoczynek i uposażenie sowitsze. Wszelako nie wątpimy, że dr. Czerkawski, który, aby pracować dla krajowych szkół średnich, odrzucił nawet pierwszą po ministrze i tłustą posadę szefa sekcji w ministerjum oświaty, i nie ze względów zdrowia jak dr. Oskard się usunął, byłby i nadal z zaparciem pracował jako inspektor — gdyby w danych stosunkach praca jego mogła jak dawniej być korzystną. Ale być nią nie mogła — dzięki postępowaniu pewnych osobistości w kraj. Radzie szkolnej. Nie zadowolała się ona swemi atrybucjami prawodawczemi, nadzorczemi i ściśle administracyjnemi, ale wbrew prawu i potrzebie zagarnęła także atrybucje wykonawcze, jakie c. k. inspektorom przysługują — i jak już raz wspomnieliśmy — zamieniła ich w woźnych swoich.

Według prawa, mianować dyrektorów (dawniej mianował cesarz) i nauczycieli (dawniej minister) należy tylko na podstawie propozycji inspektorów; można jedną propozycję odrzucić, zażądać nowej, ale zawsze poza propozycję inspektora wychodzić nie wolno. I dawniej ściśle przestrzegano tego przepisu, ani razu go nie naruszono. Prawo mianowań tych, przenoszenia nauczycieli itp. przeszło na krajową Radę szkolną, która go innym przepisem nie zastąpiła. Mimo to, często, powiedzielibyśmy: zazwyczaj przepis ten bywa omijanym, a nominacje zapadają w Radzie podczas niebytności inspektora, który jeden zna profesorów, nauczycieli, ich kwalifikacje i zdolności szczególne w pewnych względach. Ztąd doszło do zniechęcenia nauczycieli, do bezcelowych i szkodliwych przenosin itp. — a nawet do tego, że ludzie, niemający kwalifikacji na nauczyciela szkół średnich, niemoralni, tylko z talentu szpiegowskiego słynni, marzą o podawaniu się na posady dyrektorskie — wbrew prawu — a nawet są pewni, że celu osiągną.

Z mianowanych następców po pp. Czerkawskim i Oskardzie, jeden, ks. Polański, nominacji na inspektora nawet nie przyjął, a drugi, p. Szynglarski, po jednorocznej, gorliwej i światłej pracy podziękował — i nikt, nikt zgoła za złe mu tego nie bierze, wszyscy mu od serca gratulują, że się uwolnił od posady inspektorskiej. W miejsce ks. Polańskiego mianowany p. Sołtykiewicz, — jak prędko i on powróci na spokojną i dającą pole do zasług posadę dyrektorską, nie wiemy. Opróżnione jest miejsce po p. Szynglarskim.

Kogo zaproponuje kraj. Rada szkolna? kogo z terna jej zatwierdzi minister? Rada szkolna miała uznać, że należy wybrać mężów młodszych — całkiem słusznie, a w tym stanie rzeczy nawet nieodzownie; i jak słyszymy, zwróciła uwagę swoją na pp. Samolewicza, profesora filologii przy gimnazjum polskiem, i Czarkowskiego, profesora historji przy lwowskiem seminarjum żeńskiem, mianowicie na pierwszego. Wybór ten musimy pochwalić. Nie tyle dlatego, że dr. Samolewicz należy obok dr. Staneckiego do ozdób gimnazjalnego ciała nauczycielskiego u nas, że dał się całemu krajowi poznać swemi pismami, że Wydział krajowy uznając jego zdolności i pracę, dał mu subwencję dla studjowania w Berlinie — bo jak wiemy, p. Czarkowski jest także w swoim zawodzie zdolnym i pracowitym, i szczególne zdolności profesorskie i pisarskie jeszcze nie są dostateczną rękojmią należytego sprawowania obowiązków inspektorskich. Ale dlatego, że wobec równości obu mężów pod względem zdolności i zasługi, przemawia za dr. Samolewiczem, iż znany jest w całym kraju jako nadzwyczaj energiczny, czynny i taktowny, a więc z góry będzie miał większą powagę, co wiele znaczy — podczas gdy p. Czarkowski pracował w zaciszu; a powtóre, że dr. Samolewicz jest filologiem (w prawdziwem, pięknem tego słowa znaczeniu), a p. Czarkowski jest historykiem. Potrzeba zaś zapytać wszystkich nauczycieli, kto — przy równych zresztą kwalifikacjach pod innemi względami — może być lepszym inspektorem: historyk, czy filolog? — a odpowiedzą wszyscy, że filolog. Taki jest już bowiem ustrój średnich szkół u nas jak i wszędzie.

Od pewnego prawnika otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Starosta przemyski nie miał prawa systować uchwały przemyskiej Rady miejskiej przeciw wyborom bezpośrednim, choćby była protestem, a nie petycją, albowiem protestów nie wolno podawać tylko przeciw ustawom już obowiązującym, — projekt zaś nie jest jeszcze ustawą. Ale z drugiej strony może Rada państwa nie przyjmować protestów przeciw zamierzonej reformie wyborczej, uznać je za nieistniejące, podczas gdy petycje przyjąć musi. Dlatego tylko należy podawać petycję a nie protest.

Sprawy szkolne.

Uchwaleniem ustaw szkolnych, których sankcja powinnaby niebawem nastąpić, wyznaczeniem wreszcie 150.000 złr. z funduszów krajowych już w bieżącym roku na cele szkół pospolitych, położył sejm krajowy podwaliny do skorszej i skuteczniejszej pracy nad oświatą ludu. Cały kraj czuje, że w walce prawno-politycznej z centralnym rządem albo bardzo mało, albo nic nie uzyska, pomimo tego, że walka ta zużywa w bezlitośny sposób najszlachetniejsze jego siły, sieje rozdwojenie społeczne i odrywa całą ludność od cichej pracy, mającej na oku wewnętrzne odrodzenie. Każdy z oświeceńszych obywateli poznał to już, że bez względu na wynik zapasów dzisiejszych z centralizmem, należy pod sztandarem oświaty skupiać ludność i pomnażać siły walczących, bo tylko w takim razie możemy mieć nadzieję, że odzyskanie narodowych swobód w przyszłości stanie się łatwiejsze. Z radością powitano też ustawy uchwalone w sejmie, z radością spo-

---

Dziesięć lat w Australii.

przez

Sygurda Wiśniowskiego.

(Dalszy ciąg). *

Żal podówczas było misjonarzowi, że wpuścił bezecnego majtka do swego raju. Lecz zapóźny żal! Posłuszne dawniej owieczki często z niego już teraz szydzą, a zaopatrzone w broń palną wracają do dawnych wojen pomiędzy pokoleniami. Handlarze europejscy osiedli pomiędzy nimi zabierają im najlepsze drzewa kokosowe i kawały ziemi, aż w końcu się tak zbogacą, że zmuszą krajowców, żyjących dawniej swobodnie i bez pracy, do wzbogacania białych. Misjonarzowi pozostaje jeszcze mała garstka wiernych, lecz przewidując, że wkrótce i tych utraci, niedba już więcej o przyszłość ludu, zdziera swe owieczki z ostatków własności i wynosi się czemprędzej z wyspy, której pokój zatruł, aby w Anglii lub Francji żyć z owoców bezprawia, dawać odczyty o użyteczności misji, zbierać składki na drukowanie książek i traktatów, z których i setna kopia niedojdzie do wysp, a choćby i doszły, to niebędą czytane.

Niejeden czytelnik gotów nazwać mnie poganinem za to wykrycie nadużyć europejskich misjonarzy na wyspach oceanu. Nazywa się to bowiem pobożnością i szacunkiem jeżeli kto zamyka oczy na nadużycia duchownych i nie chce widzieć czarnej strony zwyczajów i ustaw uświęconych wiekami. Ale tak nie jest. Poganinem nie jestem, a nikt pewno bardziej nademnie nie czci owego pastora angielskiego lub jezuity, który porzuciwszy wygodny dom lub zacisze klasztoru, dąży jako prawdziwy misjonarz na wyspy oceanu Spokojnego i tam naraża swe zdrowie i życie za wiarę Chrystusa. Znam trudy i niebezpieczeństwa tego zawodu, bo własnemi na nie patrzyłem oczami. Lecz dlatego właśnie, że patrzyłem na wiele poświęceń, umiem potępić liczne bezprawia, a krzyczące do nieba o pomstę. Któż to nauczył jedną połowę mieszkańców wysp Polinezji bardziej nienawidzieć rodaków swoich innego wyznania chrześciańskiego niż bałwochwalców? Misjonarze zakonu jezusowego. Kto opisał drugiej połowie zepsucie Europy, bezprawia głów najliczniejszego w niej wyznania, świętoszkowatość pasterzy związanych celibatem; kto szczepiąc pogardę ku katolikom zaszczepił pogardę wiary chrześciańskiej, jeżeli nie misjonarz protestancki? Zazdrość chleba, współubieganie się zrobiło z najświętszego powołania arenę, na której apostołowie dwóch przeciwnych sobie wyznań nawracają pogan nie do religii Chrystusa, ale do religii uczącej nienawiści ku wyznawcom co w inny sposób chwalą Boga. I na taki to cel sypią pobożni ludzie w Anglii i we Francji milionami, w tym celu pisma europejskie rozpisują się o cudownej zmianie obyczajów wyspiarzy pod wpływem wiary i cywilizacji. Tak cywilizują ich Europejczycy, bo dali im wódkę, strzelby i szkaplerze. Szkoda tylko że już za kilkadziesiąt lat umrze ostatni potomek nowo ucywilizowanej rasy na choroby, które im cywilizacja przyniosła. Niedawno Japończyk wygnał jezuitów i pastorów angielskich i holenderskich z wysp swoich, mówiąc do nich: „Przekonajcie się wprzódy w domu, która z waszych religij jest prawdziwą, a potem wrócicie tu do nas i będziecie nas jej nauczali. Intrygi wasze i spory, podżeganie neofitów jednej sekty przeciw drugim, zaburzają porządek i ład w spokojnym kraju, zakazujemy więc nauczania wiary, która doprowadza do takich skutków." Tak powiedziała Japonia przed wiekiem, tej zasady podobno i dzisiaj się jeszcze trzyma.

Viti-Lewu przeszło przez wszystkie koleje wojen, kanibalizmu, potem nawrócenia, błogiego pokoju, zepsucia i znów wojen. Naczelnik znacznej części wyspy poblizkiej, zwanej Baic, otrzymawszy więcej strzelb od handlarzy, zawojował ją nareszcie, z wyjątkiem kilku pokoleń górali, trzymających się dotychczas pogaństwa i kanibalizmu. Zwycięzca ten, dziś niby chrześcianin, ogłosił się władcą całej grupy wysp Fidzi, czyli „Thakombau". Poznawszy wartość przysmaków europejskich, zwabiał kupców amerykańskich do swego państwa, nadał im bezpłatnie znaczne kawały roli i poddał im bezpłatnych ludzi potrzebnych do uprawiania bawełny, a za to dzielą się z nim zyskiem.

Któż opisze cierpienia biednych wyspiarzy pod batem amerykańskich awanturników! Lud nie znający dotychczas niewoli i innej pracy oprócz zbierania chlebowego drzewa, platanów i palm kokosowych lub łowienia ryb, niechętnie brał się do ryskala, oburzony zaś złem obchodzeniem się, zabijał swoich ciemiężców. Gdy padło ich kilku, natychmiast wdał się rząd amerykański w sprawy wysp, i zażądał od biednego Takombau 10.000 dolarów (20.000 złr.) wynagrodzenia dla rodzin nieboszczyków. Panujący murzyn utracił głowę pod naciskiem załogi parowca wojennego, i ażeby utrzymać drobną tę sumę, sprzedał trzecią część wyspy spekulantom z Melbourne z obietnicą dosarczania im robotników do uprawy za stałą cenę. Pominąwszy tę okoliczność, iż ziemia nie do niego lecz do ludu należała, ta negocjacja i dla tego jeszcze była nadużyciem, że w drugiej połowie XIX wieku zaprowadzała niewolników, bo jakaż jest różnica zasadnicza między kupnem człowieka od jego właściciela za 1000 dolarów na całe życie, a kolejnem zakupywaniem co lat kilka jego pracy od wodza, do którego nie należał, za 10 dobrów rocznie?

Kompania najęła natychmiast kilkaset ludzi w Melbourne i to pomimo zakazu rządów australskich przyjmowania u niej służby, następnie zaopatrzyła ich w broń i wysłała do Fidżi dla utrzymania w posiadaniu wyszachrowanej ziemi. Nie chodziło im jednak tyle o ziemię co o handel, zaczęli więc rozdzielać znaczne obszary pomiędzy Europejczyków, przybywających skwapliwie z innych krajów na wyspy, na których ziemię i ludzi rozdawano.

Po kilku latach tyle się na tych wyspach namnożyło przybyszów, iż ci ostatni samą kompanię za łeb wzięli, agentów jej pobierających cła z portu wypędzili, i poczęli się rządzić w sposób niby to republikański.

Kompania oczywiście nie posiadała środków odebrania swej własności. Trybunał w Sydnej uważając cały ten interes za bezprawie, umył ręce, gdy do niego nadeszło zażalenie od pokrzywdzonych: rząd zaś angielski posłał wprawdzie konsula do Fidżi, lecz bez siły wojskowej, a wyroków niepopartych bronią nikt tam nie słuchał.

Nieład ogromny panował oczywiście na wyspach. Stronnicy kompanii i buntownicy bili się nieustannie między sobą, kłócili z Takombau, a Murzyni korzystali z niesnasek i uciekali w góry, aby się uwolnić od ciężkiej pracy. Plantacje bawełny i cukru chyliły się szybko ku upadkowi. Ruina materjalna grożąca kolonistom zwróciła wreszcie ich uwagę ku potrzebie polepszenia rządu; wezwali więc królowę angielską o przysłanie im gubernatora. Lecz Anglia pragnąca pozbyć się niektórych dawnych kolonii, a nie zamierzając nabywać nowych, odmówiła im opieki. Tak samo postąpiły i Stany Zjednoczone.

Wzmagająca się sława Prus po bitwie pod Sadową wprowadziła ich na myśl proszenia króla Wilhelma o przyjęcie ich pod swoje berło. Nie uczynili jednak tego. Wzgarda bowiem dla Niemców, przepełniająca serca Anglików, wstrzymała ich od tego kroku.

W tych kłopotach o rządy wpadli wreszcie na trafny pomysł. Obrawszy parlament uradzili aby ukoronować Thakombau królem, dodać mu odpowiedzialnych ministrów europejskich, a dla ułagodzenia Murzynów wpuścili kilku z ich starszyzny do izby sejmowej. Rząd ten zaprowadził ład, policję, co zachęciło wielu ludzi z Sydnej do udania się na archipelag Fidżi ze znacznemi kapitałami.

Na statku, który mnie przywiózł, przywieziono srebrną koronę i mundur dla króla, koronacja bowiem solenna miała się odbyć za dni kilka. Kapitan okrętu i podróżni wraz obywatelami stołecznego miasteczka wyspy Viti-Lewu, zwanego Lewuka udali się do pałacu dla doręczenia królowi munduru, koronę miał dopiero otrzymać w sam dzień uroczystości.

Pałac królewski był zwyczajną chatą drewnianą na sposób australski zbudowaną. Było w niej trzy izby, z których największa wysłana matami z kokosowego włókna stanowiła salę audjencjonalną. W drugiej dostrzegłem przez szpary tłustą królowę i kilka murzynek w wielkim negliżu, z trzeciej dochodził krzyk dzieci.

Stary Thakombau, murzyn barczysty i opasły, siedział w ubiorze australskim w kącie Izby na małem krzesełku. W koło niego stało czterech europejskich ministrów; kilku Murzynów, naczelników drobnych wysp siedziało w przeciwnym rogu po turecku. Niektórzy z nich nie mieli na sobie innego odzienia oprócz brudnej szmaty na około bioder zawiązanej. Straż w pół nago stojąca u drzwi z nabitemi strzelbami amerykańskiemi, którym często kurków brakowało, dodawać miała powagi śmiesznemu obrzędowi.

My Europejczycy, nie śmieliśmy patrzeć w oczy jeden drugiemu, aby nie parsknąć śmiechem. Śmiech nasz byłby bowiem obraził starego króla, obdarzonego z przyrody dość bystrem pojęciem i nieźle mówiącego po angielsku.

Deputacja wytłómaczyła mu przez tłómacza cel swej wizyty, tak, ażeby nietylko sam król ale i inni naczelnicy zrozumieli znaczenie darów przyniesionych. Wytłumaczywszy zwyczaj europejski odznaczenia królów majestatem i pysznym ubiorem, wydobyli z pięknie malowanej skrzyni, wniesionej przez majtków, mundur czerwony o złotych guzikach i galonach, siwe spodnie z pąsowemi lampasami, lakierowane buty i kapelusz zrobiony w kształcie kapeluszy noszonych przez oficerów marynarki angielskiej. Król ubrał się natychmiast we wszystkie te szaty; szpakowata kędzierzawa jego głowa wyglądała nieźle w przywiezionym mu kapeluszu. Brak czystej koszuli psuł cokolwiek urok czerwonego munduru.

Po ceremonii ubrania się prosili ministrowie króla by oznaczył dzień koronacji. On łaskawie zezwolił, aby ta się odbyła w przyszły piątek.

Po ukończeniu ceremonialnej części wizyty wpuszczono tyle murzyńskiej gawiedzi do izby, ile się tylko w niej zmieścić mogło dla oglądania króla. Chodziło tu o oślnienie ludu mundurem królewskim, wielu bowiem mieszkańców Vite-Lewu uważało go za najezdzcę a zwłaszcza też górale, którzy i do dziś nie uznają jego berła.

Oglądanie króla w mundurze ciągnęło się przez parę godzin, poczem straż wypędziła Murzynów nie mających rangi z pokoju, a królowa i inne czarne panie weszły aby się nacieszyć królem, i nakarmić gości. Zasłano podłogę delikatnemi matami, na tych zastawiono misy pełne mięsiwa, owoców; butelki araku, wina i kubki herbaty. Thakombau posiadać musiał ministra kuchni Europejczyka, bo obiad był wyśmienity.

Panowie i panie zajadali z jednej misy i pili z wspólnych kubków. Sąsiadka moja, młoda i niebrzydka Murzynka, nieraz mi odebrała z ręki tłusty kąsek wieprzowiny. Podziwiałem rozumie się figlarną grzeczność hebanowej piękności, którą była najstarsza córka Najjaśniejszego Pana.

Po obfitem najedzeniu się, zabrano się do napojów. Wódka rozwiązała języki, a gwar rozmowy angielskiej i fidżijskiej omal mnie nie zagłuszył. Stary król rozochocony przedstawił nam cały swój harem, kryjący się w raz z dziećmi w trzecim pokoju, chociaż bowiem był nibyto chrześcianin i ożenionym był z królową przez misjonarza, posiadał jednak kilka niewolnic. Gdy on przemówił, wszyscyśmy umilkli. Widząc, że słuchamy go cierpliwie, opowiadał o [illegible]

* Zobacz nr. 277, 279, 280, 283, 287, 29[illegible], 293, 294, 297, 299, 306, 307, 308, 31[illegible], 33[illegible], 340, 343, 348, 349, 350, 352, 356, i 359. z. r., 2, 4, 6, 10 i 15.

gląda każdy na początek dzieła, które ma wzmocnić siły narodu.

Lecz pierwszy krok nie jest jeszcze wszystkiem. Nie od martwej litery ustaw, lecz od ich przeprowadzenia zależeć będzie istotny rozwój oświaty ludowej. Przeznaczone dziś na ten cel fundusze nie są wprawdzie wystarczające na wykonanie wszystkiego, czego obsze sejm życzył uchwalając ustawy; cóżkolwiekbądź są one krwawym groszem ubogiej ludności, i jeżeli nie na wszystko wystarczą, to zawsze tak powinny być użyte, ażeby niemi jak najwięcej osiągnięto. Od stosowności i sprężystości kroków, jakie w tej mierze poczynią władze szkolne, zawisłem jest przeto najodpowiedniejsze spożytkowanie przeznaczonego na szkoły grosza. Czuwać więc nad tem, co władze szkolne uczynią lub uczynić zamierzają, poddać pod kontrolę całego kraju usiłowania, do których tak wielkie przywiązujemy znaczenie, staje się dobrze zrozumianym obowiązkiem dziennikarstwa. Podobnie więc jak w roku ubiegłym, gdyśmy otworzyli w szpaltach naszych odrębną rubrykę na składki na oświatę, postanowiliśmy w roku bieżącym otworzyć rubrykę dla spraw szkolnych, i będziemy w niej omawiać przedewszystkiem czynności, podejmowane w dziedzinie szkół pospolitych, o ile takowe dochodzić będą do naszej wiadomości.

Niechaj się zdania w poważnej dyskusji ścierają, niechaj w każdem miasteczku, w każdej włości rozpocznie się ruch w sprawach szkolnych — zakaszmy rękawy i weźmy się wszyscy do pracy — a niezawodnie i ci, od których to z obowiązku zależy, nie zaspią tych obowiązków.

Dowiadujemy się, iż krajowa Rada szkolna wypracowała już projekt, jak ma być użytą wyznaczona przez sejm kwota 150.000 złr. w. a. Oto szczegóły tego projektu:

1. Nieodpowiadające już celowi niesamoistne szkoły niższe realne, połączone ze szkołami głównemi w Bochni, Przemyślu, Stanisławowie, Nowym Sączu, Samborze i Tarnowie mają być przekształcone na tak zwane szkoły wydziałowe. Nowe szkoły wydziałowe mają być założone w Brzeżanach, Gródku, Leżajsku, Rzeszowie, Sanoku i Tarnopolu. Na ten cel, częścią na zasiłki do wystawienia i urządzenia budynków szkolnych, częścią na płace dla nauczycieli wyznaczono kwotę 9400 złr. w. a. Oprócz powyższych otworzone już zostały szkoły wydziałowe w Białej, Sokalu, Śniatynie i Wielicznie, zatwierdzono zaś statuta dla podobnych szkół w Belzie i Krośnie, które niebawem zostaną otwarte. Po wykonaniu tego planu posiadałby więc kraj 18 szkół wydziałowych męskich.

2. Trzyklasowe dotychczas szkoły ludowe czyli pospolite, mają być rozszerzone do klas czterech o tytuł nauczycielach w następujących miejscowościach: w Bóbrce, Bobrodrzanach, Brzesku, Dąbrowie, Dynowie, Grybowie, Husiatynie, Kolbuszowie, Limanowie, Lisku, Lubarzowie, Nisku, Pilźnie, Podhajcach, Przemyślanach, Rawie, Ropczycach, Skale, Skałacie, Staremmieście, Tarnobrzegu, Tyśmienicy i Żydaczowie, t. j. razem w 23 miejscach. Na ten cel przeznaczono częścią na budynki, częścią na płace dla nauczycieli, kwotę 31.800 złr. w. a. Gdyby wszystkie rzeczone szkoły wprowadzono w życie, mielibyśmy łącznie z istniejącemi już szkołami czteroklasowemi 110 szkół tego rodzaju.

3. Do trzech klas o trzech nauczycielach mają być rozszerzone dotychczasowe szkoły trywialne o jednym lub dwóch nauczycielach w Baranowie, Borszczowie, Birczy, Cieszanowie, Dębicy, Dukli, Kołaczycach, Komarnie, Kossowie, Rudkach, Tłumaczu, Uścieczku i Uhnowie, t. j. razem w 13 miejscowościach. Na ten cel wyznaczono kwotę 9300 złr. w. a.

4. Żeńskie szkoły wyższe, poniekąd na wzór męskich wydziałowych, mają być urządzone w dziewięciu następujących miejscowościach: w Brodach, Jarosławiu, Kołomyi, Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnowie, Tarnopolu, Wadowicach i Złoczowie. Na cel ten przeznaczono kwotę 9700 złr. już to na budynki jużto na płace dla nauczycieli.

5. Na szkoły czteroklasowe o czterech nauczycielkach postanowiono rozszerzyć dotychczasowe trzyklasowe szkoły dla dziewcząt w Bełzie, Buczaczu, Brzeżanach, Gorlicach, Gródku, Jaśle, Krośnie, Sanoku, Sączu, Sokalu, Śniatynie, Stryju. Trembowli, Zaleszczykach, Żółkwi i Wieliczce, czyli razem w 16 miejscowościach. Na ten cel wyznaczono 9600 złr. w. a.

6. Oddzielne szkoły dla dziewcząt o jednej nauczycielce postanowiono utworzyć w 31 miejscowościach; a mianowicie w Bieczu, Bołechowie, Busku, Czortkowie, Dolinie, Fryszłaku, Gdowie, Glinianach, Gwoździcu, Jagielnicy, Jordanowie, Kamionce, Kętach, Kopeczyńcach, Kulikowie, Krzeszowicach, Łopatynie, Mościskach, Pruchniku, Rohatynie, Ryglicach, Sądowej Wiszni, Skolem, Tuchowie, Wojniczu, Zakliczynie, Załoźcach, Żabnie, Zarszynie, Zbarażu, i Żurawnie.[1] Na ten cel przeznaczono kwotę 15.500 złr. w. a.

Wszystkie powyżej wymienione kwoty wynoszą łącznie 85.300 złr. w. a. Resztę preliminuje Rada szkolna w myśl uchwały sejmu na podwyższenie płacy do 300 złr. rocznie dla gorliwych nauczycieli lub takich, którzy ukończyli seminarjum. i na ten cel wyznacza 40.000. pozostające zaś 24 700 złr. przeznacza złr. na subwencje dla szkół w gminach wiejskich. Na oba te ostatnie cele będą zresztą (zapewne w znacznej części) obracane dochody krajowych funduszów szkolnych, wynoszące rocznie przeszło złr. 80.000 złr.

Już z powyższego przedstawienia rzeczy widać, iż zanosi się na szerszą niż kiedykolwiek czynność w dziedzinie szkół ludowych. Wszystkie, niemal i najmniejsze miasteczka nasze, wciągnięte zostały w grę, a Rada szkolna zamierza na wszystkich punktach odrazu rozpocząć rokowania. Zwracamy na to uwagę rad gminnych owych miast i miasteczek. Opinia całego kraju i wszyscy dobrze myślący obywatele powinni współdziałać w tej pracy i niejako rozciągać nad nią swoją kontrolę.

Nie możemy tu szczegółowo oceniać stosowności projektów Rady szkolnej, nie możemy orzekać, czyli szkoła tego lub owego rodzaju dla tego lub owego miasteczka jest odpowiednią, czy może odpowiedniejszą byłaby szkoła innej kategorji. Trzeba do tego gruntownej znajomości stosunków miejscowych, miejscowi zatem obywatele powinni się zająć wcześnie rozbiorem tych pytań. Zwracamy nadto uwagę wymienionych miast i miasteczek, że kwota 150.000, aczkolwiek sama w sobie dość znaczna, bardzo jest małą wobec zadania, które sobie Rada szkolna wytknęła, i wątpiemy zadewie na częściowe pokrycie potrzeb, z utrzymania szkoły wypływających. Jeżeli jednak gorliwsze reprezentacje gminne i Rady powiatowe, ciągłem upominaniem się i ofiarowaniem korzystniejszych warunków dla utworzyć się mających szkół, kwotę powyższą wyczerpią, to dla leniwych i mniej dbałych nic nie pozostanie. Chętniebyśmy widzieli i będziemy się domagać, ażeby cała kwota 150.000 na poprawę szkół w bieżącym roku istotnie była wyczerpana; przypominamy zatem gminom tych miast i miasteczek, ażeby wczesnie ze siłami swemi się obliczyły i pospieszyły z przypadającą na nie częścią ofiar na oświatę, bo w danym razie i mimo projektów, mogą żadnej nie otrzymać szkoły. Kto przyjdzie pierwej do młyna, ten pierwej mleć będzie i pewnie większy kąsek dostanie — dla opieszałych pozostaną... kości.

---

[1] swej waleczności w przeszłych wojnach i uczciach ludożerczych. Kapitan naszego okrętu, wielki żartowniś, zapytywał go o szczegóły tych uczt, bawił go bowiem wyraz obrzydzenia, który okazał się na twarzach Europejczyków na samo wspomnienie o ludożerstwie.

Im dłużej trwała pijatyka, tem bardziej wzmagał się gwar i zabawa. Stary król skakał po tej czątce pokoju, która niezajęta była przez gości, chcąc nam pokazać wojenne tańce narodu Bau. Ministrowie i starsi Europejczycy wynieśli się cichaczem, a pozostali marynarze i młodzież zalecali się płci pięknej. Widząc, że się zanosiło na hulankę może bezwstydną, i ja wyszedłem na podwórze. Tu zgrają nagich Murzynów, pijanych Europejczyków i majtków naśladowała gości w pałacu. Dopiero na ulicy miasteczka ujrzałem ludzi trzeźwych. Byli to kupcy z Lewuki, a jeden z nich, mój współpodróżny z Sydnej, zawiódł mię do hotelu, w którym sam mieszkał.

Część europejska Lewuki, jak drobne mieściny australskie, składała się z hotelów i sklepów ciągnących się wzdłuż wybrzeża. Domy z tarcie malowanych wyglądały nie źle, a stajnia niejednego hotelu porządniejsza była od dworu króla.

O pół mili angielskiej od dzielnicy europejskiej, liczącej podówczas 700 mieszkańców, stał gród murzyński, z chat i szałasów, broniony okopem i palisadami. Szańce te, dzieło króla i jakiegoś starego żołnierza angielskiego, dawnego jego doradzcy, wyglądały trochę po europejsku. Kilka armat żelaznych, raczej dla ozdoby jak obrony, obracało zardzewiałe paszcze ku przystani.

Hotele i sklepy nadzwyczaj tanie w Lewuce, bo nie opłacają żadnych podatków. Cały dochód rządu pochodzi z danin Murzynów składanych w naturze. Te spieniężają na opłacenie króla, ministrów i policji. Wojsko nic nie kosztuje, bo Murzyni służą pod królem, a Europejczycy utworzyli milicję, z której wysyłają oddziały ochotnicze w głąb wyspy dla poskramiania górali i odszukiwania zbiegłych robotników.

W hotelu poznałem misjonarza i pastora Lewuki. Był to człowiek z klasy opisanej powyżej, dbający tylko o własne dobro. Był on jednym z pierwszych sprowadzicieli handlarzy do Viti-Lewu; a tak umiał sfanatyzować Murzynów, że ci wypędzili misję katolicką psującą mu interesa. Uskarżał się jakoby strata zdrowia zmuszała go do powrotu do Anglii, lecz wszyscyśmy zrozumieli iż zrobiwszy duży majątek, zapragnął zabaw londyńskich.

(Ciąg d. n.)

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Biała d. 10. stycznia.

Podczas gdy w radzie separatystów naszych sprawę petycji za wyborami bezpośredniemi zawieszono i postanowiono czekać jaką illustrację projektowanej reformy przyniesie *Kikeriki*, a ich arcykapłan zmuszonym się widzi pokątnie za nią agitować — wniósł na wczorajszem posiedzeniu Rady powiatowej znany wójt kolonii ewangelicko-niemieckiej, Lindert, także petycję podobną do tej jaką w listopadzie wysłał do sejmu z żądaniem wyborów bezpośrednich. Po jasnych i treściwych mowach pp. Stiasnego i Szporka przeciw, musiano dla braku kompletu sprawę odłożyć do wtorku.

Nie można więc jeszcze mówić hoc1 po Niemcy użyją wszelkich sprężyn aby celu dopiąć.

Lecz nie dość na tem, ewangelicki ten jezuita zgromadził dziś w Lipniku włościan, nakłaniając ich do wysłania takiej petycji do Rady państwa, przy czem ujemne strony ustawodawstwa krajowego a szczególnie ustawa drogowa służą mu za wyborną broń przeciw większości sejmowej i — panom. Widzicie więc z tego, jak Niemcy umieją się krzątać około spraw swoich, jak nie szczędzą ni czasu, ni trudu, ni grosza, dla tego też mogą wszędzie poszczycić się lepszym od nas rezultatem swych zabiegów. Ruchliwość ta apostołów centralizmu, wgryzająca się w społeczeństwo nasze zarăźliwym mi zmatem, powinna nas pobudzić do działania i pouczyć o grożącem niebezpieczeństwie.

Koła nasze, nie zapoznając wcale potrzeby objawienia swej niechęci przeciw wyborom bezpośrednim, postanowiły też wystąpić przeciw nim z manifestacją, jakkolwiek nie wiele sobie z tego obiecują. Po doświadczeniu z roku zeszłego, jak przychylnie traktowano w Radzie państwa petycje za oderwaniem Biały a zupełnie pomiędzy przeciw-petycję, straciliśmy do tej reprezentacji zaufanie, i obawiamy się że petycje przeciw wyborom bezpośrednim, choćby ich było najwięcej, ten sam los spotkać może, t. j. że pójdą pod stół, a uwzględnione będą tylko odezwy za reformą wyborczą.

Ruch petycyjny przeciw niej uważają tu przeto za chybiony i do celu nie prowadzący, jeżeli na tem się kończy. Jedynie stanowczy krok delegacji i niezwłoczne złączenie się z opozycją prawnopaństwową może i musi przynieść owoc pożądany. Delegacja nasza chodząc zawsze drogą legalną i mając za sobą ustawy, którym umocnienie i poszanowanie było przecież programem ministerstwa obecnego, śmiało na ten krok zdecydować się może. Liczyć na uwzględnienie potrzeb naszych przez centralistów, znaczy samego siebie łudzić; wszak leży jak na dłoni, że reforma wyborcza właściwie jest odpowiedzią na rezolucję. Uważajmy tylko jak to centralistów cieszy, jeżeli mogą wieściom o zbliżeniu się naszem do Czechów kłam zadać, jak skwapliwie nas od tego powstrzymać pragną wiedząc dobrze, że cała ich egzystencja i panowanie ich na tym włosku wisi. Kto zna Niemców tak jak my ich tu znamy, ten wie że chwiejność i połowiczność wobec tak szeroko rozwiniętej akcji centralistów, sprawę naszą tylko psuje. Jest to samo, co oczekiwać, ażeby prosty breczkosez je wsi, który popadnie w ręce szulerów, mógł ich ograć: daleko prawdopodobniej oni jego zgrają do koszuli i puszczą z kwitkiem. Poseł Smolka dawno to przepowiadał i nie mylił się. Nie napróżno też ktoś jakoś przed rokiem, wnet po ustąpieniu hr. Beusta z kanclerstwa, zapowiedział nam początek ery cygańskiej. Sprawozdanie komisji konstytucyjnej i motywa w niem wyłuszczone, dalej elaborat i wnioski do niego są tego może niezbitym dowodem.

Lepiej jeszcze świadczy o tem sprawa bielskiego *Gewerbevereins* i potwierdzenie przez p. ministra statutów, zmienionych z pominięciem władzy krajowej wyraźnie *ad usum* p. Gälcheia i tow. Wiadomo, że w roku zeszłym tutejsze c. k. starostwo na podstawie obowiązujących statutów czuło się w skutek agitacji politycznych gewerbevereinu spowodowanem do zakazania dalszych zgromadzeń zamiejscowego tego towarzystwa w Biały. Na odwołanie się agitatorów do ministerstwa i w odpowiedzi na odnośną interpelację p. Mengera (Sądeczanina) w Radzie państwa o tę niby *Vergewaltigung der Deutschen*, sam p. minister, zbadawszy sprawę gruntownie, uznał postępek starostwa za legalny, ba nawet przyznał, że starostwo inaczej postąpić nie mogło.

Mimo to ten sam p. minister zezwala na zmianę statutów w duchu wręcz przeciwnym swemu oświadczeniu w Radzie państwa, tak że członkowie ostawionego „Gewerbevereinu“ mogą raz w Bielsku, raz w Biały według widzimisię przewodniczącego wyprawiać i nadal hece, łżyć rząd i narodowość polską, a to wszystko, ażeby p. Gal cher mógł postawić na swojem. Jak podobny krok ministra ma się zgadzać z zapowiedzianym programem *nietykalności prawa*, to trudno zrozumieć. Unieważnienie i zniesienie zakazu c. k. starostwa, wydanego na prawnej podstawie, jak sam p. minister publicznie zapewnił, ubezwładnia i podaje miejscową władzę na urągowisko garstki wichrzycieli i zarazem rzuca ponure światło na usposobienie rządu względem nas.

Fakt ten dowolnej interpretacji ustaw posłużyć może deegatom naszym za wskazówkę, jaką wagę przywiązywać można do słów i przyrzeczeń rządu, który nie waha się podobnie postępować, jeżeli chodzi o dogodzenie ambicji i kaprysom kogoś ze stronnictwa antikrajowego, i to kogoś takiego co znany jest powszechnie z usposobienia swego przeciw Austji. Fakt ten obok wielu innych dowodzi czego się spodziewać można od ludzi, którzy na programie stawiają nietykalność prawa a na porządek dziennym samowolę. To jui nie po austrjacku, ale po prusku.

Przegląd polityczny.

Przeciw projektom religijno-politycznym, wniesionym na sejm berliński, a dążącym do zgniecenia wołości kościoła katolickiego, oświadczyły się tylko *Kreutz Ztg.* i *Germania*; wszystkie zaś inne dzienniki z rzadką jednomyślną żarliwością uderzają na katolicyzm i domagają się natychmiastowego przyjęcia rzeczonych projektów. Rząd ma też zamiar przeprowadzić je natychmiast drogą prawodawczą. Zachodzi tylko ta trudność, że nadszedł czas zwołania parlamentu niemieckiego, może więc sejm pruski będzie musiał zostać odroczonym. Rząd pruski a z nim organa protestanckiego kościoła nie dostrzegają, że przez władnięcie państwa kościołem, z czasem daleko radykalniejszy grozi upadek protestatyzmowi, aniżeli wierze katolickiej, która mniej ściśle związaną jest z państwem i ma zawsze ostateczny punkt oparcia w samej sobie. Protestantyzm od chwilowego poczęcia w XVI. r. skojarzył się daleko silniej z ideą państwa; przez długie wieki jednakże równoważyły się w nim funkcje hierarchii kościelnej i państwa, dziś to ostatnie domaga się wszechwładzy, która zniszczy wszelką niezawisłość protestanckiego kościoła, a liberaliści protestanccy nie chcą tego poznać.

Według *Schlesische Ztg.* mieli dyrektorzy gimnazjów w w. księstwie Poznańskiem odebrać polecenie werbowania do zakładów w księstwie młodych nauczycieli gimnazyalnych z Niemiec, celem coraz większego germanizowania tychże zakładów, tak aby z czasem ograniczyć można język polski tylko do prywatnego nauczania.

Nie mamy jeszcze wiadomości o pogrzebie Napoleona. W dniu tym miały być wszystkie okna w Londynie przystoniete żałobą. Ks. Napoleon mieszka przez cały czas w Londynie, odwiedzając tylko codziennie Chiselhurst. Ma on się nie zgadzać z cesarzową Eugenią co do jej planów politycznych na przyszłość.

Dwór włoski przywdział 12-dniową żałobę. Że składek publicznych ma się odbyć w kościele św. Krzyża w Rzymie wspaniałe nabożeństwo żałobne.

Hr. Beust napisał z Wiednia następującą list pod d. 4. stycznia r. b., który wyjmujemy z *Indep. belge*, do księcia Gramonta z powodu ogłoszenia jego o przyrzeczeniach Austrji przed wojną Francji z Prusami w r. 1870.

„Mości książę! List, którym mię zaszczyciłeś w odpowiedzi na pismo moje a d. 20. z. m. doszedł rąk moich d. 31., gdyż ambasada zatrzymała go dla braku pewnej okazji. Pospieszam przeprosić cię za to.

Nie użalam się, że uważałem za stosowne uczynić władome ogłoszenie. Prawda, że wywołało ono pożałowania godną polemikę, z którą w obecnem położeniu mojem trudno mi było wystąpić do walki. Lecz mając przekonanie, że sumiennie dopełniłem obowiązku mego względem monarchy i kraju, przyjemność, że w pierwszym z ogłoszonych listów twoich mówisz, iż postawa Austrji była sympatyczną i lojalną, mam zarazem pewność, że zajście to niepoślużyło ani do narażenia dobrych stosunków kraju mego z Niemcami, ani do oziębienia sympatji i szacunku, jakie dla nas miano we Francji.

Nie taję panu, że i ja również doznałem zdziwienia. Nie mogłem bowiem przepomnieć o odwiedzinach, jakie mi oddałeś w Londynie. Mówiliśmy wiele o wypadkach 1870 r. i bez ogródek powiedziałeś pan, że pojmujesz nasz sposób działania i żadnych nie czyniłeś mi zarzutów. Prawda, że i dziś mi ich nie czynisz, lecz przyznaj pan, że je kładziesz w usta tych, co cię słyszą. A czy zarzut jest dozwolony? Z pewnością nie.

Pozwól mi pan napród uczynić sobie uwagę, że słowa podkreślone w pierwszym twoim liście, a które się znajdują w jednym z moich, pisanych po ogłoszeniu wojny, nie mogą być argumentem przeciw temu, co przeżydeut rzeczypospolitej przypomina sobie, że słyszał w Wiedniu, ponieważ ten ustęp jego zeznania odnosi się bardzo jasno do epoki, gdzie mieliśmy zaszczyt widzieć tam pana jako ambasadora. Dla tego mości książę zapytałem cię zaraz o datę dokumentu, do którego odwołałeś się, gdyż niepodobna, aby należał do czasu twego poselstwa. Nader jest ważną rzeczą podnieść daty, gdyż jeżeli jako ambasador byłeś upoważniony przemawiać, jak pan twierdzisz, tym językiem do twego rządu, wynikłoby z tego, że zachęcaliśmy Francję do wydania wojny, gdy właśnie postępowaliśmy przeciwnie.

Widzę drugi list ogłoszony w dziennikach, w którym zwracasz uwagę na na wyraz powtórzyć, którąby dowodził, że tegoż samego języka użył poprzednio książę Metternich. Przepraszam pana, lecz nie jestże to igranie słowami? Wolnoby mi było zarzucić, że wyraz powtarzać nietylko się używa w znaczeniu powtórnej mowy, lecz nadto szczególnie w dziedzinie dyplomacji, aby zachęcić kogoś do powiedzenia trzeciemu tego co kto sam powiedział.

Nic zresztą nie dowodziłoby, przypuściwszy nawet tłumaczenie pańskie, że to samo było powiedziane przed wypowiedzeniem wojny. Ponieważ pan mówisz, że książe Metternich wierny swoim instrukcjom, nigdy inaczej nie przemawiał, ośmielam się przesłać panu załączoną kopię depeszy, adresowanej doń w chwili stanowczej, i pewny jestem, że ambasador nasz wierny swoim instrukcjom, nie zaniechał zastosować do niej swego języka.

Przypominasz mi pan rokowania w latach 1869 i 1870. Naprzód to co pan masz na względzie, nie należy — czego stwierdzenie nader jest ważnem — do r. 1869 i 1870, lecz do r. 1868 i 1869. Następnie nie sądzę aby wyraz rokowania mógł być do tego zastosowanym. Rokowanie byłoby powierzone ambasadorowi Była wymiana myśli i projektów i zechcesz pan przypomnieć sobie, że za mą prośbą byłem upoważniony dać mu o tem wiadomość po wstąpieniu pańskiem do ministerjum. Korespondencja ta mająca charakter całkiem prywatny, zakończoną została w r. 1869 nie osiągnawszy celu, nic nie było podpisanem, lecz jak pan mógłesi się o tem przekonać z czytania, trzy punkta są charakterystyczne. Porozumienie miało cechę odporną a cel pokojowy, miała być we wszystkich kwestjach dyplomatycznych polityka wspólna, a Austrja zastrzegała sobie ogłosić neutralność swoją w razie, gdyby Francja widziała się zmuszoną do wojny.

Przyznasz pan, żeśmy się zastosowali do punktu 3., nie my więc zbezczeliśmy od dwu pierwszych. Lecz powtarzam nic nie zostało zawartem, co jest może pożałowania godnem, gdyż gdybyśmy byli położyli podpisy, konieczność pośredniczenia naszego w akcji dyplomatycznej byłaby, jak sobie pochlebiam, z pewnością przeszkodziła wojnie.

Jedyne zobowiązanie, jakie ztąd wynikło, nie mając nigdy formy traktatu, polegało na obietnicy wzajemnej nieporozumiewania się z trzeciem mocarstwem bez wspólnej wiedzy.

Dowiesz się pan z aneksu już przytoczonego, noszącego datę 11. lipca 1870, żeśmy sobie przypomnieli to zobowiązanie, że nie było innego, lecz że chcielibyśmy je tłómaczyć w szerokiem zastosowaniu, przyrzekając poparcie waszej akcji dyplomatycznej.

Otóż ustęp, który pan przytoczyłeś, bierze wyraźnie za punkt wyjścia, „wierność naszym zobowiązaniom“ i przypominając sobie je tak, jak to panu udowodniłem, należy oceniać rzeczywistą doniosłość obu listów, o których pan wspomniałeś.

Nie wiem, do czego odnoszą się słowa pańskie, gdy pan uakoniec przypominasz rokowania o traktat zaczepno-odporny przeciw Prusom, które miały się toczyć między Francją i Austrją od kilku miesięcy; lecz co mi wiadomo, że propozycja ta uczyniona nam była dopiero po wypowiedzeniu wojny i że z powodu, jaki byłoby bezużytecznem przypominać, odrzuciliśmy ją bez wahania się i wprzód nim się kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły.

Ponieważ znajdowaliśmy się w tej niepzrepartej konieczności, usiłowaliśmy uczynić neutralność naszą taką, aby ją Francja przyjęła, nie wnioskując jednak z tego, że jej oświadczyliśmy nasze pośrednictwo zbrojne.

Jasno jest więc dowiedzionem, że gdy Francja wypowiedziała wojnę, ani słowa nie powiedziano ani nie napisano, któreby ją upoważniło do liczenia na wojskową pomoc Austrji, i sumienie mości książę, czy owe listy z 21. lipca na serjo kazały ci wtedy mniemać, że możesz wciągnąć w rachunek zbrojn i interwencje Austrji? Pozostałeś pan jeszcze kilka tygodni u steru, podczas gdy wypadki wojenne nagle następywały po sobie i racz mi pan zaczytować telegram lub depesze wysłane do Wiednia, aby przypomnieć Austrji jej zobowiązania i przyspieszyć jej działania wojenne. Z pewnością mości książę tak wtedy nie myślałeś, i równie jak to czynił twój następca książę la Tour d'Auvergne, któremu wiadomem było wszystko co zostało powiedzianem lub napisanem i który dokładnie na pierwszy rzut oka umiał ocenić sytuację w Wiedniu, uznałeś pan, że nie można się spodziewać od Austrji nic prócz akcji życzliwej u neutralnych, czemu bynajmniej nie uchybiliśmy.

Przyjm itd. (podp.) *Beust.*

D. 12. b. odbyła się w Madrycie olbrzymia manifestacja ludowa za zniesieniem niewolnictwa na Kubie. Około 16.000 ludzi brało w niej udział. Zorilla, jeżeli jej nie wywołał sam, to zapewne bardzo sprzyja podobnym objawom publicznej opinii. Ma on bowiem silny zamiar przeprowadzenia rzeczywiście emancypacji murzynów również na wyspie Kubie, ale powstrzymywany jest dotąd opozycyjnem stanowiskiem wielkiej części ludności, mianowicie ligi grandów.

Powstanie karlistów wzmaga się w Nowarze, Biskai i Katalonii. Od dnia 31. z. r. stanął na czele legitymistycznego stronnictwa i armii, jako dowódca *en chef* infant don Alfons, syn królowej Izabeli, i w kilku szumnych proklamacjach, które podaje *Esperanza*, ogłasza wojnę o przywrócenie prawowitej władzy i zagrożonego przez rząd obecny porządku socjalnego. *Voce catolica* donosi o trzech wielkich potyczkach stoczonych d. 14., 17. i 20 zm. przez karlistów pod dowództwem jenerałów Torres, Castellsa i Saballsa. Rząd nie spuszczając się na zdemoralizowane wojsko, organizuje silne oddziały ochotnicze, wyprawiając je natychmiast w okolice Kadyksu, do Nowary i Biskai. W najkrótszym czasie półwysep pirenejski ulegnie znowu wielkim wstrząśnieniom.

Austro-Węgry.

W sprawie reformy wyborczej pisze *Czas*: Konstytucja austrjacka ma być zmienioną, monarchia ma uledz stanowczem przetworzeniu Zmiana nie tylko sięga do wewnętrznej organizacji, ale zepchnąć ma monarchję ze stanowiska, jakie mimo kłęsk zajmuje w Europie.

Rada państwa była wprawdzie ciężkim — wykazywaliśmy to od dawna — zbyteczaym aparatem, który przeszkadzał zwycięstwu naturalnych stosunków zbiorowej monarchji, i tej jedności co z wielości miała powstać. Rada państwa właśnie podtrzymując dualizm i czyniąc go możebnym, podkopała jedność monarchji. Wszelako jedność ta w sejmach i w delegacjach wspólnych znachodziła swój wyraz, i mimo bezwzględności centralistów, mimo pewnego separatyzmu Węgrów, mimo opozycji Czechów, monarchja austro-węgierska zachowała ową jedność w zbiorowości.

Reforma wyborcza narzuca jedność sztuczną, a więc rozkładową. Rada państwa złożona już nie z delegacyj sejmowych, lecz z statystycznej, liczonej tylko reprezentacji ludności wszystkich krajów, Rada państwa z rozszerzonym zakresem powiększy przepaść dualizmu, a z drugiej połowy monarchji utworzy tylko leniwe niemiec kie.

Idea państwa zbiorowego, idea Austrji, jako związek różnych narodowości ludów, przeciwieństwo aglomeratów, w tem przeobrażeniu szuka ze szczętem. Zostaną po jednej stronie Węgry z dumnemi widokami swej separatystycznej polityki, po drugiej w Przedlitawii Niemcy z usiłowaniami centralizacji i nieodłącznej odeń germanizacji, które zwiększą dwa zgubne prądy pangermanizmu i panslawizmu. Jednolitość i samodzielność monarchji w tym ustroju przepada, jak przepada powtarzany idea państwa, jej steresa i zadanie na zewnątrz.

Wybory bezpośrednie niemniejsze pociągną zniszczenie w stosunkach wewnętrznych. Najpierw podwoją one zgubne zapasy wyborcze w państwie tylu antagonizmami rozszarpanem; dalej otworzą na nowo wszystkie zabliźnione rany społeczne i naszdowe, zamkną drogę powrotu do pojednania i zjednoczenia, i zniszczą wreszcie tę siłę strakczną, jaka w Austrji po upadku systemu bachowskiego zaczęła się odradzać.

Nie mówimy już o zgwałceniu praw sejmów krajowych, jakie za podstawę przyjąć musiał nawet p. Schmerling, o wywróceniu trudnej zawsze równowagi między organami ustawodawczemi dotychczas równorzędnymi.

Bezwzględność stronnictwa, które w tej reformie do zupełnego dochodzi zwycięstwa, i że tak powiemy jedynowładztwa konstytucyjnego, daje przewidywać nacisk parlamentu w kierunku nietylko nietolerancji narodo-

wej i religijnej, w kierunku radykalizmu, ale nadto w dążeniach mających swój punkt ciężkości nie w Wiedniu lecz w Berlinie, w dążeniach antiaustrjackich i antidynastycznych. Powtórzymy raz jeszcze w ostatniej chwili: że dwie otwierają się drogi: albo parlament centralny stanie się giętkiem narzędziem w rękach jakiego adepta ks. Bismarka, lub też pójdzie drogą konwentu i dyktatury stronnictwa, które uchwalając wybory bezpośrednie, bez udziału sejmów, słusznie jako konstytuanta tryumf swój głosić może.

Ciekawym jest według *N. Fr. Presse* obrachunek liczebny przyszłego składu Rady państwa w razie przeprowadzenia wyborów bezpośrednich. Na 333 deputowanych—przypuściwszy, że deklaranci czescy i morawscy wejdą do Rady państwa, o czem wątpić należy — znajdzie się 155 deputowanych wiernokonstytucyjnych, 114 przeciwników konstytucji, zaś 64 niepewnej barwy politycznej, tj. takich deputowanych, których wybór zawisłym będzie od każdorazowego kierunku i systemu rządowego. Doliczywszy tych 64 deputowanych do liczby 155 otrzymamy 219 deputowanych wiernokonstytucyjnych; gdy będzie u steru gabinet wiernokonstytucyjny, opozycja liczyć będzie około 114 głosów; doliczywszy zaś 64 deputowanych, gdy będzie u steru gabinet federalistyczny, opozycja liczyć będzie 155 głosów. Na podstawie więc reformy wyborczej gabinet wierno-konstytucyjny ma mieć zapewnioną większość 219 przeciw 114 a zatem o 3 głosy mniej, aniżeli potrzeba do większości $^2/_3$, zaś gabinet federalistyczny ma mieć zapewnioną większość 178 przeciw 155, a zatem tylko o 23 głosów nad większość bezwzględną.

Obalenie lub zmiana konstytucji grudniowej w drodze parlamentarnej, i to w duchu federalistycznym będzie rzeczą niemożebną na podstawie reformy wyborczej, ponieważ Izbie zabraknie $^1/_3$ głosów, zmiana taka mogłaby tylko nastąpić w drodze zamachu stanu. Ponieważ atoli nawet na podstawie wyborów bezpośrednich federaliści czyli autonomiści mogą uzyskać bezwzględną większość w Izbie, więc i na przyszłość będą w stanie znieść lub zmienić takie ustawy, których odmiana wymaga tylko zwykłej większości, ustawy np. wyznaniowe, szkolne i t. d. Są to naturalnie tylko same teoretyczne wywody.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Wreszcie doczekamy się trzeciego balu maskowego a z nim uroczystego otwarcia karnawału. Druga, która musiała dla formalności i naturalnego porządku rzeczy poprzedzić trzecią — powiodła się nie o wiele lepiej od pierwszej. Cztery domina, garstka publiczności i jakiś poczciwy obywatel na galerji, który dla rozerwania nudów patrjotyczne zaczął śpiewać piosenki. Ostrzeżono tego pana, że regulamin pozwala tylko muzyce wojskowej spełniać tę funkcję — ostrzeżenie nic nie pomogło. Pięknym, dźwięcznym tenorem odśpiewał obywatel czułą kantatę, której finale dokończył — o losie trubadurów! — w areszcie policyjnym.

— Donoszą nam, że piękne Polki, od pewnego czasu spekulują — na giełdzie! Wiedzieliśmy dotąd o innych spekulacjach, wieść o powyższej prawdziwym przejmuje nas smutkiem. Gorączka ta bardzo silnie rozpaliła umysły wdów, rozwódek i starych panien mających własne fundusze do dyspozycji. Wartałoby teraz przedstawić Epidemję ś. p. Narzymskiego, możeby się główki uspokoiły!

— Wydział Kasyna mieszczańskiego urządza trzeci wieczorek w sobotę. Dobrane towarzystwo, wyborowa muzyka, jak najsilniej do udziału zachęcają.

Zwracaliśmy już uwagę policji na szulerstwo kwitnące jak najświetniej w naszem mieście. Komisarz p. C. wziął się energicznie do rzeczy i temi dniami wytropił bandę szulerów goszczących w szynkowni na Krakowskiem. Zręcznym fortelem udało mu się przebyć kilka ciemnych korytarzy i pokoików, w końcu wytropił złoczyńców w jamie, schylonych nad stołem gry. Grano podobno w ferbelka, rezultat gry okazał się bardzo smutnym dla graczy i gospodarza.

— Inżynierowi p. Darowskiemu, skradziono na Stryjskiem z wozu, futro wartości 150 złr. Złodziei przechwycono, byli to młodzi ludzie, którzy następnie futro to odprzedali za 15 złr. pewnemu mieszczaninowi. Ukryte futro w piwnicy tegoż wynalazł komisarz p. Blaim.

— Dziś „Zaklęty dwór" na dochód p. Doroszyńskiego.

Onegdaj po południu przytrzymano gniadego konia na ulicy Żółkiewskiej bez dozoru błąkającego się i oddano go landwójtowi I. dzielnicy, gdzie niewiadomy właściciel po niego zgłosić się może.

— Wczoraj około godz. 4 z rana niewiadomy sprawca w domu pod l. 3 przy ulicy Mydlarskiej z po za okna na ulicę wychodzącego po wybiciu szyby skradł różne wiktuały wartości 7 złr., z przed sklepu zaś p. M. Seidla przy ulicy Karola Ludwika skradziono wczoraj futrzane przykrycie na nogi czerwonem suknem obszyte wartości 10 zlr.

— Dualizm w szyldach lwowskich sklepów zdziwić musi każdego przybysza do galicyjskiej stolicy. Język polski wprowadzony od dawna do urzędów, możemy się wreszcie czuć Polakami a na zewnątrz manifestujemy się Polacy i Niemcy zarazem. *Spezerei Handlung, Kaffehaus, Zuckerbäckerei, Tuch Lage, Eingang in..* wszędzie, na każdym kroku. Podobna rzecz dałaby się w Poznaniu usprawiedliwić, zdziwić nikogo nie powinna w Warszawie, gdzie taka mieszanina językowa jest z góry nakazaną. Ale u nas, we Lwowie — rzeczywiście każdego, kto zna nasze stosunki, gdzie nas żaden nakaz lub polecenie w tej mierze nie krępuje, do najwyższego zdziwienia doprowadzić może. Przodują tu bracia izraelici (co w rynku szczególnie uderza) bracia, którzy zawsze swój patrjotyzm publicznie z pewną ostentacją głoszą, firmy ich handlów są niemieckie, dodatkowo tylko wymalować każą: „Tu dostać można" lub „skład" itp. Czas przecie aby się z dawnych otrząść zwyczajów, gdy się Polacy łokcia wstydzili, Niemcy i bracia Izraelici kupczyli zarabiając pieniądze w handlach z obcemi tytułami; dziś gdy tyle o naszym przemyśle i handlu rozprawiamy, powinniśmy być prawdziwymi przemysłowcami Polakami!

— Jeden z głęboko myślących estetyków i krytyków lwowskich zrobił tę słuszną uwagę, iż gdy deszcz pada, zwykle na ulicach mamy błoto. W ślad za tem orzeczeniem donosimy, iż topimy się prawdziwie w tem dalszem deszczu następstwie, według orzeczenia powyższego filozofa. Przy końcu Wałów hetmańskich błoto jest bajecznem, od mostu do teatru przestrzeni kilkudziesięciu kroków, przebyć niepodobna. Żywo do pracy dzierżyciele mioteł i taczek!

— **Dr. Opolski**, występując z powodu braku czasu z Wydziału „Sokoła", złożył w administracji *Gazety Narodowej* 30 zlr. w. a. z życzeniem, aby kwota ta użytą została na sprawienie stosownego godła dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół".

— **Mianowania.** Namiestnik mianował praktykanta konceptowego Jana Kownackiego adjunktem konceptowym namiestnictwa.

Minister finansów mianował p. Jerzego d'Endel, komisarza II klasy komisarzem finansowym I klasy przy urzędzie wymiaru należytości skarbowych w Czerniowcach, zaś koncypientów finansowych Fryderyka Martera i Jakuba Kutschera komisarzami finansowymi II klasy przy bukowińskiej dyrekcji finansów.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: List otwarty do obywateli miasta Stanisławowa.

Z dniem 18. listopada 1872 rozpoczął się trzydziesty siódmy rok, jak na cmentarzu stanisławowskim spoczęły zwłoki żołnierza-poety śp. Maurycego Gosławskiego.

Stanisławów może być dumnym, że w łonie swojem mieści szczątki tak znakomitego patrjoty i wieszcza.

Obowiązek uczczenia pamięci tego ojczyźnie zasłużonego męża, spoczywa więc przedowszystkiem na Was obywatele stanisławowscy, powinniście go spełnić i nie dać się w tem patrjotycznem dziele nikomu wyprzedzić. Szczęśliwsze od nas narody stawiają takim Gosławskim pomniki z bronzów i marmurów, — nas nie stać na to; umieszczenie na cmentarzu lub w kościele skromnej tablicy pamiątkowej wystarczy.

Znając was patrjotyzm, wiem iż ten obowiązek rychło spełnicie. W tej nadziei składam na ten cel jako były uczeń szkół waszych pierwszy skromny datek na ręce waszego burmistrza, obywatela dr. Ignacego Kamińskiego.

Lwów dnia 16. stycznia 1873.

D. Juliusz Popiel.

— **Bank lwowski**. W miesiącu grudniu zr. kupowałem papiery wartościowe w Banku Lwowskim i przez omyłkę wydałem 100 złr. więcej nad należytość, a mając przytem inne wydatki, nie mogłem poznać deficytu. Kasjer tegoż banku, pan Lilien, przeliczywszy kasę, i przekonawszy się, że ma w kasie nadwyżkę, sprawdziwszy, że nie kto inny tylko ja dałem więcej, zadał sobie pracę, by mię, choć mu całkiem nieznajomego wyszukać i zawiadomić, po zamknięciu miesięcznych rachunków zwrócił mi w istocie moje pieniądze, odciągnąwszy prawną należytość jako znaleźne 10 złr., którą jednakowoż w mojej obecności włożył do puszki na oświatę ludową w tymże banku przeznaczonej.

Pan Lilien zasługuje ze wszechmiar na publiczne uznanie charakteru, jako też na podziękowanie z mojej strony za trud, który sobie zadał w wyszukaniu mojej osoby.

Henryk Granzer.

— **Bohorodczany**. Rada powiatowa tutejsza na posiedzeniu dnia 9 stycznia 1873 uchwaliła jednogłośnie (bo tylko jeden głos się odstrychnął) wysłać petycję do Rady państwa przeciw bezpośrednim wyborom. Tegoż samego dnia petycję zreferowano i odesłano na ręce ks. Adama Sapiehy jako delegata.

— **Bochnia** dnia 16. stycznia. Już od 1869 roku istnieje u nas Towarzystwo spiewu „Lutnia" w tym zawiązane celu, aby wzbudzić ogólne zamiłowanie spiewu i muzyki, tych tak ważnych czynników w dziele estetycznego wykształcenia człowieka.

I rzeczywiście wzniecało ono w pierwszych dwóch latach swego istnienia ogólne zajęcie, to też i liczba członków wówczas bardzo znaczną była. I wtedy to przepędziliśmy nie jeden wieczorek nader przyjemnie, a zwłaszcza, gdy grono znajomych osób, odspiewawszy parę pięknych utworów, nieraz skoczne rozpaczynało pląsy. Prędko jednak te dla Towarzystwa szczęśliwe przeminęły czasy, bo wkrótce jakieś zawistne losy i tej nam w Bochni pozazdrościły zabawy. Jak w każdem towarzystwie tak i w tem wywiązały się nieporozumienia i kłótnie najprzód w Radzie zawiadowczej, zkąd niezadługo i na członków oddziałując, jątrzyły jednych przeciw drugim, tworzyły nieprzyjaźne stronnictwa i obozy, i wszczepiały zwolna w towarzystwo zaród niechybnego upadku.

Wprawdzie kilku dobrze myślących i godnych mężów (do których i dzisiejszego prezesa „Lutni" policzyć wypada) zażegnywało już nieraz grożące towarzystwu burze, lecz cóż zaradzi krzątanie się najzacniejszego męża, zabiegom, intrygom kilku ambitnych tylko prywatę i własne wyniesienie się mających na oku, ludzi, którzy już od zeszłego roku spiknęli się na to, by wszelki rozwój „Lutni" rozmyślnie podkopywać, niweczyć, i towarzystwo koniecznie do upadku przywieść. Dlatego to przeszkadzali w najohydniejszy sposób, żeby w ćwiczeniach towarzystwa nie uczestniczyły panie; dlatego starali się ostatni koncert „Lutni" wyśmiać i wyszydzić; dlatego zanieśli nawet (co się niezawodnie tylko w Bochni zdarzy) do rządowych władz zażalenia i skargi na jakieś nibyto nielegalne wybory, lecz w gruncie w tym jedynie celu, aby c. k. starostwo do rozwiązania towarzystwa nakłonić, gdyż się „Lutnia" (podług ich zdania) za ówczesnego zarządu z niewinnych swych zajęć w straszny internacjonał wyradzać poczynała!! Aczkolwiek tym zabiegom c. k. starostwo nie uczyniło zadosyć, to jednak ziarno złego zasiane kiełkowało nadal w łonie towarzystwa, które w takiej mieścinie jak Bochnia musi się koniecznie obliczać z sympatją ogółu.

Przykro, bardzo przykro donosić, że podobne zabiegi u niejednego powolne znajdowały ucho, w skutek czego wielu się wykreśliło członków, reszta rzadko ćwiczyła się w spiewie, siły zatem malały, grono szczuplało tak dalece, że dzisiejsza Rada zawiadowcza na ostatniem posiedzeniu w grudniu 1872 rozwiązanie towarzystwa za konieczne uznała. O ile nas niemiło ta wiadomość dotknęła, o tyle zasmuciliśmy się bardziej, gdy nam powiedziano, na co pozostały dosyć znaczne fundusze śp. „Lutni" mają być obrócone. Na podstawie §. 30. statutów towarzystwa wniósł na posiedzeniu Rady zawiadowczej pewien członek Rady, by pozostałe fundusze obrócić na wspomożenie i zasilenie Towarzystwa pomocy dla uczniów gimnazjum bocheńskiego, zawiązanego staraniem prof. L. i H. i pp. Ł. i M. a zwłaszcza gdy towarzystwo to, chcące małą bursę w Bochni dla uczniów otworzyć, otrzymawszy potwierdzenie statutów, działanie swe już od początku bieżącego roku szkolnego energicznie rozwija.

Jak się spodziewać należało, przyklasnęła większość Rady temu wnioskowi ochoczo, tylko dwaj panowie strażacy na to pokręcili głową. Podług ich zdania wypada, pozostałe po „Lutni" fundusze obrócić na bocheńską straż ogniową! Nic dziwnego. Panowie ci nie obeznani wcale z opłakaną dolą przeważnie ubogiej młodzieży naszego gimnazjum, marząc przy ogrzanym piecu o zamysłach wydoskonalenia bocheńskich strażaków, nie uwierzą zapewne, że wielu gimnazjalistów w dziurawych butach i letniem ubraniu parę razy na dzień znaczną przestrzeń drogi do szkoły wśród mrozu i śniegu odbywa. A liczba owych biedaków z każdym rokiem rośnie i coraz bardziej powiększać się będzie, jeżeli jeszcze w Bochni, jak słychać, z przyszłym rokiem szkolnym całe zaprowadzą gimnazjum.

Sądzimy tedy, żeby byłoby słuszną i sprawiedliwą rzeczą, iżby fundusze powstałe ze składek członków przeważnie urzędników państwowych na wsparcie dzieci biedniejszych urzędników lub górników obrócono. Bo cóż wznioślejsze ma cele, czy towarzystwo, dopomagające do kształcenia się biednym uczniom, z których kiedyś, daj Boże, nie jeden na dzielnego obywatela kraju wyrośnie, czy też straż ogniowa zamknięta w szczupłem kółku tylko miasta Bochni?!

Ci dwaj przyjaciele bocheńskiej straży ogniowej jednak jakoś sami nie bardzo wierzą w świętość swego wniosku, gdyż przeczuwając zapewne, że większość zgromadzenia walnego nie przychyli się do ich samolubnego wniosku, uciekają się już zawczasu do różnych wcale nieszlachetnych a nawet zupełnie nieprawnych kroków w tym jedynie celu, aby bądź co bądź liczbę członków zwiększyć, a tym sposobem więcej głosów przychylnych strażakom pozyskać.

Spodziewamy się jednak, że członkowie bacący na dobro oświaty i ubogiej młodzieży, tą razą przynajmniej z drogi prawej odwieść się nie dadzą, lecz za głosem ogółu podążą.

— **Wybory uzupełniające** do Rady powiatowej w Chrzanowie z gruppy właścicieli większych posiadłości odbyły się 7. b. m. Wybrani zostali pp. Michał Teodor Bóbr, przełożony obszaru dworskiego w Porębie i Wincenty Zechenter, c. k. sędzia powiatowy w Chrzanowie.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Czortkowie z gruppy gmin wiejskich odbędzie się 6. lutego b. r., jednego członka z grupy gmin wiejskich 8. lutego b. r. i wybór jednego członka z grupy większych posiadłości 10. lutego b. r.

— **Statystyka jezuitów**. *Civilta Cattolica* podaje następującą statystykę zakonu jezuitów. W roku 1838 zakon liczył 3.067 członków, w 1841 roku 3.565 członków, 1844 roku 4.139 członków, w 1847 przybyło 612 członków, w 1850 roku ubyło 157, jednakże w 1863 roku liczba znowu się zwiększyła do 5209, a w 1868 wynosiła już 8584 członków zakonu. Od roku 1868 liczba członków tego pożytecznego zakonu ciągle wzrasta!!!

Gospodarstwo przemysł i handel.

Zakład kredytowy włościański. Stan w obiegu będących asygnat kasowych tego zakładu wynosił w dniu 31. grudnia 1872 złr. 989.100.

Wiedeń d. 14. stycznia. Na dzisiejszym targu płacono po następujących cenach produkta galicyjskie: Szmaty prima białe i mięszane cetnar 8.25—8.75 zł., średnie białe 7—7.50 zł., ordynaryjne pakuły 5.75 — 6.50 zł.

Len i konopie. Za cetnar lnu gal. surowego płacono 21 zł., czesanego 23—33 zł., konopie surowe cetnar 19—22 zł. mędlone 24.75 do 35 zł. w miarę jakości.

Miód: patoka 21—22 zł. cetnar.

Chmiel. Produktu galicyjskiego na targu niema; za Zatecki produkt miejski z r. 1872 płacą 200 do 210 zł., za cetnar, wiejski 160 do 170 zł. Z Auszy najlepszy gatunek 115 do 120 zł. Obrót słaby, przy cenach stałych.

Koniczyna cetnar 28.50 do 29.50 zł. Lucerna francuska cetnar 39 do 41 zł. Tymotka 9.25 do 9.75 zł. za cetnar.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 67 spirytus rafinowany z anyżem stopień 70.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakotez przez filję w Brodach wydaje* **Asygnaty kasowe**:
5 procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
$5^1/_2$ " " 14 " "
6 " " 30 " "
7 " " 60 " "

Ostatnie wiadomości.

Petycje przeciw bezpośrednim wyborom podały Bohorodczańska Rada pow. (ob. „Kronikę") i Śniatyńska Rada miejska.

Taką samą petycję uchwaliła jednogłośnie Rada miasta Gródka. Na przekór jej sławny mąż stanu, świaszcz. Trzeszczakowski, co to podawał petycję, aby obok węgierskiej gwardji i trabantów była gwardja ruska, agitnje wespół z żydem Beriszem, spólnikiem propinatorskim, między ostatnią hałastrą za bezpośredniemi wyborami.

Rząd przedłożył Izbie posłów dnia 15. swój wniosek względem zniesienia podatku inseratowego, tudzież wniosek o płacach straży bezpieczeństwa. Izba przyjęła bez rozpraw ustawę o poborze rekrutów na r. 1873, i rezolucję, dotyczącą zniżenia opłat pocztowych.

Biskup Amberg, delegat vorarlbergski, złożył mandat do Rady państwa — można zatem spróbować w Vorarlbergu przymusowych bezpośrednich wyborów.

Zdaje się, że Węgrzy zerwą rokowania z c. k. bankiem narodowym i ministerstwem przedlitawskiem w wiadomej sprawie bankowej.

Pogrzeb Napoleona odbył się bez najmniejszej demonstracji.

Senat włoski przyjął jednogłośnie wniosek Borromea ażeby wyrazić żal z powodu śmierci Napoleona.

Telegramy Gazety Narodowej.

Rohatyn d. 16. stycznia. Rohatyńska Rada powiatowa uchwaliła dziś petycję do Rady państwa przeciw bezpośrednim wyborom; komisarz rządowy zasystował uchwałę. (Ma zatem słuszność „Dziennik Polski", że wyszło rozporządzenie namiestnictwa, nakazujące zapobiegać uchwalaniu petycyj przeciw bezpośrednim wyborom. Ciekawiśmy, czy petycja Bialskiej Rady powiatowej za wyborami bezpośredniemi, zostanie systowaną? Zresztą rozporządzenie to jest młynem na naszą wodę. Przyp. red.)

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń d. 15. stycznia. „Osterr. Corresp." pisze: Cesarstwo austrjaccy polecili posłowi austrjackiemu w Londynie, bezpośrednio po otrzymanej wiadomości o śmierci Napoleona, aby współudział Ich najserdeczniejszy wyraził Cesarzowej Eugenii.

Wersal d. 15. stycznia. W parlamentarnych kołach potwierdzają powszechnie, że między Thiersem a komisją trzydziestu nastąpiło zupełne porozumienie.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 16. stycznia 1873.
godz. 5 min. 5 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 129.00. Węgierskie kredyt. 176.50. Anglo-austr. 291.50. Unionsbank 260.00. Kolej Karola Lud. 228.59. Kolej siedmiogr. 172.50. Kolej połudn. 186.50. Kolej Alfölda 182.50. Kolej Elżbiety 245.50. Kolej lwowsko-czerniow. 150.50. Węg.Nordost. 156.50. Kolej połnocnej 207.00. Kolei Rudolfa 170.00. Węgierska Ostbahu 128.50. Indemnizacji galicyjskie 76.50. Losy z roku 1842 142.50. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 182.85. Banku obrotowego 240.00. Losy tur. 76.75. Akcje banku budow. 203.00. Kolei państwowe 333.00. Banku związk. 368.00. Losy węg e. 95.50. Ros. banku. rent. hyp. 232.00. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros. $1.47^1/_2$. Usposobienie: mocne.

z dnia 16. stycznia 1873.
godzina 4. minut 50 przed południem.

Akcje kred. 326.00. Anglo-austr. 296.00. Unionsbank 259.25. Kolej Kar. Ludw. 228.25. Kolej połudn. 187.50. Franko-austr. 129.00. Losy z 1860 r. 102.25. Napoleondor 8.65.50. Tramway 366.00. Usposobienie: słabe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
Pod artystyczną dyrekcją Witalisa Smochowskiego.
W piątek d. 17. stycznia 1873.
Na dochód
KAROLA DOROSZYŃSKIEGO
Po raz pierwszy:
ZAKLĘTY DWÓR
komedjo-dramat w 5 aktach z powieści Walerego Łozińskiego, dla sceny lwowskiej ułożony przez Mieczysława Chrzanowskiego.
Osoby:

Hrabia Zygmunt Zwirski	P. Zboiński.
Hrabina, jego żona	Pni German.
Eugenia, ich córka	Pna. Urbanowicz.
Katilina	P. Woleński.
Juljusz Zwirski	P. Kwieciński.
Maziarz	P. Ładnowski.
Nieznajoma	Pna Deryng.
Kost' Bulej, stary kozak	P. Baranowski.
Bonifacy Gąglowski, mandatarjusz	P. Linkowski.
Onufry Girgilewicz, ekonom	*K. Doroszyński.*
Gustaw Chochełka, aktuarjusz Gągolewskiego	P. Fiszer.
Pani sędzina	Pna Zalewska.
Zablewicz, pełnomocnik hr. Zygmunta	P. Konarski.
Olańczuk, włościanin	P. Podwyszyński.
Iwan Chudoba) szlachta	P. Bąkowski.
Jędrzej) szlachta	P. Januszkiewicz.
Dominik) szlachta	P. Dębicki.
Wójt	P. Dworski.
Chaim, arendarz	P. Galasiewicz.
Grzoś	P. Salamon.
Walenty	P. Goliński.
Pierwszy) chłop	P. Bronowski.
Drugi) chłop	P. Zieliński.
Trzeci) chłop	P. Brodowski.
Czwarty) chłop	P. Gumplowicz.
Pierwszy) policjant	P. Skalski.
Drugi) policjant	P. Beauval.
Filip, lokaj Juljusza	P. Puławski.
Lokaj Zygmunta	P. Marzeński.
Wojtek, służący Gągolewskiego	P. Płoszewski.

Szlachta. — Chłopi.
Rzecz dzieje się częścią u Juljusza i w jego okolicy, częścią u hr. Zygmunta. Między 3. a 4. aktem trzy miesiące czasu.
Reżyser p. Dobrzański.
Przed rozpoczęciem orkiestra odegra pierwszy raz „Uwerturę" Franciszka Słomkowskiego.
Początek o godzinie 7mej.

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU.

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów, za pomocą delikatnej potrawy zdrowia: Revalesciere du Barry z Londynu, skutecznej dla dojrzałych i młodych, omniejsza najmniej 50-krotnie wydatek na środki medyczne.

75.000 świadectw wyleczonych z chorób żołądkowych, nerwowych, wątroby, płuc, gardła, pęcherza itd. potwierdza skuteczność tego środka.

Certyfikat Nr. 64.210. Neapol, 17 kwietnia 1862.

Szanowny Panie. W skutek choroby śledziony, byłem przez siedm lat w okropnym stanie. Nie mogłem ani czytać ani pisać, czułem nieustanne nerwowe drżenie, dręczyła mnie bezsenność i złe trawienie, i z powodu rozdrażnienia nerwów bliski już byłem melancholii. Wielu lekarzy wyczerpało wszelkie środki; w rozpaczy zacząłem używać pańskiej „Revalesciere", a po trzech miesiącach przyjemnej kuracji, mogę Bogu podziękować za dobry rezultat. „Revalesciere" zasługuje na wszelkie pochwały, powróciła mi zdrowie i pozwoliła napowrót zająć miejsce w towarzystwie. — Z najwyższą wdzięcznością i prawdziwym szacunkiem.

Margrabia Bréhan. 5)

Certyfikat Nr. 65.810. Neuvechateau (Wogezy) 23. grudnia 1862.

Siedemnastoletnia córka moja, w skutek zatrzymania funkcyj kobiecych, cierpiała strasznie na rozdrażnienie nerwów, oraz tańcem św. Wita, wszyscy lekarze zwątpili o jej wyleczeniu. Od czasu, kiedy za poradą pewnego przyjaciela zacząłem ją karmić „Revalesciere", ku zdziwieniu wszystkich znajomych, ozdrowiała. Środek ten, wywołał powszechne uznanie, a lekarze, którzy o zdrowiu i życiu mego dziecka zwątpili, dziwią się, widząc je silnem, świeżem i zupełnie zdrowem. Martin, oficer w dymisji.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c., 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł. GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler. **w Bochni**: u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarza, i u I. E. Bulsiewicza, **w Brodach**: u M. S. Franzosa i G. Grunspanna, aptekarz pod złotym orłem, **w Czerniowcach**: u Alta, c. k. apt. obw., i u Ignacego Schnirch: **w Grazu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza; **w Krakowie** u Józefa Trauczyńskiego: **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera **w Linzu** u F. M. v. Haselmayers Erben: **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Jós. Fürsta: **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; **w Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw. **w Tarnowie** u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16 stycznia	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible] 10	229 50
" Lwow.-Czern. Jassy	[illegible] 50	191 50
Banku hip. gal. z wpł. 80%	[illegible] 00	237 00
" krajow. z wpł. 50%	00 00	87 00
II. Listy zast. za 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79 00	79 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	[illegible] 25	73 00
Banku hipot. gal. 6%	[illegible] 50	89 00
Gal. zakł. kred. włośc.	94 00	95 00
III. Obligi za 100 złr		
Indemnizacyjne galic.	76 75	77 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible] 8	5 15
Dukat cesarski	[illegible] 10	5 17
Napoleondor	[illegible] 63	8 70
Pół imperjał rosyjski	[illegible] 80	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 77
Rubel rosyjski papierowy	1 43	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	107 50	108 50
Wiedeń d. 16 stycznia		
Papiery państwa austr.		
Renta austr. w. a. 5%	66 60	6[illegible] 75
" " srebrem	70 85	71 00
Pożyczka ot. z r. 1839	310 50	311 60
Pożyczka loter. z r. 1854	[illegible] 50	94 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1860	10[illegible] 75	102 25
" " 1864	141 50	142 50
" podatk. z r. 1864	00 00	000 00
Listy zastawne domen.	000 00	000 00
Oblig. indemniz. gal.	76 50	76 75
" " bukow.	74 00	75 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	295 50	296 00
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	327 25	327 50
Franko-Austrjackie	129 25	129 75
Galic. dla handlu i przem.	000 00	000 00
Generalbank	00 00	00 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	979 00	981 00
Vereinsbank	201 00	201 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	183 50	184 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	00 00	00 00
Akcje kolejowe.		
Albrechta	168 60	169 50
Nadniestrzańska	00 00	00 00
Karola Ludwika	26 50	27 0[illegible]
Północna Ferdynand.	2167 00	2192 0
Franciszka Józefa	2[illegible]9 00	219 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	148 50	149 50
Rudolfa	169 00	169 50
Siedmiogrodzka	175 00	175 50
Staatsbahn	332 00	333 00
Południowa	87 00	187 50
Tramway wied.	366 50	367 50
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północno wsch.	156 75	157 25
" wschodnia	129 25	129 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 25
Bank włościańsk. galicyjski	94 00	95 [illegible]
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 50	00 00
" " 5%	00 00	80 50
Bank nar. austr. 5% m. k.	00 00	00 00
" " 5% w. a.	91 00	91 50
Bodencredit w srebrze 5%	100 00	100 50
" w. a. 5%	88 00	88 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	91 30	91 50
Alfoldzka kolej	90 40	90 70
Ferdynanda północna	100 75	101 00
Karola Ludwika dawn.	100 50	100 75
" z r. 1867	97 00	97 5
Lwow.-Czern. Jas. z r. 1866	85 00	86 00
" " III	74 50	74 75

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
[illegible]	93 0	93 5
Siedmiogrodzkiej	87 00	87 50
Południowej kolei	10[illegible] 00	108 50
Państwowej kolei	128 50	129 50
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	90 0	00 00
Elżbiety nowa 1872	97 50	98 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	90 00	90 50
Ferdynanda północn. m. k.	8[illegible] 50	89 00
" " w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	183 00	184 00
" Rudolfa	14 75	15 25
" Stanisławowskie	24 25	24 75
" Keglevich	00 00	18 00
" hr. Palfy	26 75	27 25
" ks. Salm	40 00	40 50
" hr. St. Genois	30 00	31 00
" ks. Windischgratz.	23 00	23 50
" Waldstein	00 00	23 75
" ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	79 00	80 00
Paryż 100 frank.	42 50	42 65
Londyn 10 ft. szter.	108 00	108 75
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N.	92 00	92 10

NAJTANIEJ

w handlu 1257 1—1

ST. MARKIEWICZA

w Rynku pod l. 42.

w głowach **Cukier** w okruchach
fnt. 32, 33 i 34 c. funt po 30 ct.

Najpiękniejszy Peszteński

Smalec wieprzowy

funt po 50 ct. — cetnar 48 złr. w. a

Słonina wędzona — Ryż ładny krótki
fnt. 52 ct., ctn. 50 zł. fnt. 16 ct., ctn. 15 zł

Masło dworskie

funt po 64, 68 i 72 ct.

Marmulada włoska — Powidła węgierskie
funt 52 ct. — fut. 24 ct., ctnr. 22 zł.

Zdrowe marony włoskie

funt 22 ct.

Ceny cetnarowe liczą się już przy odbiorze 25 fnt.

Materjał suchy dębowy do sprzedania.

We wsi Kolendzianach w powiecie Czortkowskim, przy murowanej drodze — mil 7 od kolei Tarnopolskiej, jest materjał ze starej cerkwi, to jest forszty dębowe odwieczne, zdatne do roboty stolarskiej lub snycerskiej do sprzedania. 1256 1—3

Mający chęć kupienia, mogą się zgłosić w Kolendzianach, do Komitetu cerkiewnego poczta **Dawidkowce.**

Ogrodnik

mogący się wykazać dobremi świadectwami, żonaty, mający lat 35, poszukuje odpowiedniej posady.

Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej. 1255 1—3

Pastylki piersiowe

ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY I LAUROWYCH LISCI.

PP. GRIMAULT & Comp.

Są to wyborne cukierki złożone ze substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie *kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.*

Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem).

Dostać można we Lwowie, w składzie materjałów aptecznych, w aptece p. Piora Mikolasch i w aptekach pp. Beisera i Ruckera; w Krakowie, w obydwu apt. pp. Józefa Trauczyńskiego i Wiktora Redyka; w Brodach w apt. p. Franzos; w Rzeszowie w apt. p. Schaiter; w Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1044 6—28

Congo, Souchong i Pecco

IZYDOR WOHL

we Lwowie,

ulica Sykstuska l. 6 na I. piętrze, poleca swój 1098 19—32

nowo urządzony wyłączny

Skład Herbaty

ze sprzedażą drobną

obfity wybór najlepszych gatunków i bardzo tanio

Zamówienia za pobraniem pocztowem.

Od 60 ct. do 10 zł. funt franco opak.

Londyńska ... Warszawska ...

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1008 11—52

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Agronom Dublańczyk,

który po ukończeniu nauk agronomicznych ze znakomitym postępem zarządzał samodzielnie wzorowem i w kraju znanem gospodarstwem, poszukuje posady. 1202 2—2

Szczegóły pod l. **M. N.** Lwów, w Administracji Gazety Narodowej, gdzie też i bliższą wiadomość w tem względzie zasięgnąć można.

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 1021 3—?

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Państwo Monasterzyska ma do sprzedania 1226 2—3

spirytusu 20.000 garncy

marzec, kwiecień, maj, czerwiec.

O bliższe warunki można się rozmówić listownie lub ustnie w Zarządzie ekonomicznym loco Monasterzyska.

L. 973. 1188 3—3

Konkurs.

Na podstawie uchwały Rady powiatowej z dnia 20. grudnia 1873 rozpisuje się niniejszem konkurs w celu obsadzenia **posady kancelisty** na rok administracyjny 1873 z roczną pensją 500 złr. w. a.

Podania odpowiedniemi allegatami opatrzone, wniesione być mają do Wydziału powiatowego najdalej do końca stycznia 1873.

Z Wydziału rady powiatowej
w *Bóbrce*, dnia 5. stycznia 1873.

Wszystkie zlecenia na giełdę załatwiają się pod warunkami **najtańszemi, udziela się bliższych wyjaśnień najchętniej.** Wszystkie gatunki papierów wartościowych przyjmują się w zastaw najtaniej.

ROTHSCHILD & COMP.,

Opernring 21, w WIEDNIU.

Sprzedaż i kupno jakoteż wymiana wszystkich **papierów państwowych, obligacyj pierwszeństwa, losów, akcyj kolejowych, bankowych i przemysłowych.** Wykupno kuponów. 1066 7—10

Od października r. b. wychodzą we Lwowie nakładem **Księgarni Polskiej** 10. i 25. każdego miesiąca w sześcioarkuszowych zeszytach

SZLOSERA DZIEJE POWSZECHNE

w polskim przekładzie, dokonanym z ostatniego wydania niemieckiego przez **Włodzimierza Gorskiego.**

Prenumerować zawsze jeszcze można nadsyłając przedpłatę za **ostatni** i za **pierwszy** kwartały wydawnictwa **4. 44** ct., lub też **za ostatni i za kilka pierwszych kwartałów**, licząc za każdy po **2. 22** c. 1109 4—6

Uprasza się o pośpiech w nadsyłaniu prenumeraty, przypominając, że cały dochód z wydawnictwa przeznaczony jest na **oświatę ludu.**

Adres wydawnictwa: **Księgarnia Polska, Lwów, 12 ul. Kopernika.**

Jednocześnie można nadsyłać prenumeratę na wszystkie dzienniki i wydawnictwa polskie.

NIEŻYT grypy, zapalenia piersi, ustępują przed użyciem

PASTY pana BLAYN,

z pączków Sosny Morskiej.

W Paryżu w aptece pana **Blayn,** ulica du Marche St. Honorè, 7 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolasza. 1030 9—32

Poszukuje się

pomocnika

z chlubnemi świadectwami do prowadzenia **Handlu papieru i t. p. w Radowcach** (Radautz) na Bukowinie.

Bliższą wiadomość udziela Jul. Kirner w Czerniowcach. 1—1

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DEPURATIF du SANG Skuteczność syropu roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera. 1049 7—24

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra. Chable do użycia w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwo kubeby i kopawy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptéce Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa w Poznaniu w apt Dra Mankiewicza.

EAU DES CORDILIERES

Woda przygotowana według recepty od Indjan, jak również

PROSZEK KORDYLIERSKI.

Leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów, zabezpieczając zęby od próchnienia i psucia.

PLASTER INDYJSKO-KORDYLIERSKI.

Leczy radykalnie wszelkie reumatyzmy, nawet zastarzałe, boleści krzyżów, ściatyk, odziębienia, oparzenia, strupy, liszaje, zanokcice, karbunkuł, i t. d., bliższe szczegóły w załączonych prospektach w polskim języku,

W **Paryżu** u p. **J. O. Tajan**, 61 rue d' Hauteville, we **Lwowie** dostać można jedynie w apt. p. **P. Mikolasch.** 1001 2—12

Mamy 4.000 świadectw — uwieńczone nagrodą

SUGAR-PEA.

Niema więcej cierpiących na kaszel i słabości piersiowe.

Wskutek uznania wielu znakomitych panów lekarzy i profesorów jest mój środek uniwersalny (Sugar-Pea) najlepszym środkiem przeciw kaszlowi i cierpieniom płucowym, gdyż po użyciu tych groszków cukrzanych (zwane grochem cudownym) niezawodnie każdy kaszel uśmierzony i wyleczony zostanie, przytem czyści każde zaflegmienie a płuca wzmacnia. Te cukierki grochowe leczą każdą chrypkę i cierpienia szyi. Cena pudełka 50 ct. Skład u **J. Poczta**, w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 34. Wysyłki za pobraniem pocztowem do wszystkich prowincyj. Przy większych zamówieniach opuszczamy znaczny rabat.

Dla dzieci we flaszkach po 1 zł. 80.

Składy: w	*Wiedniu*	u p.	Ph. Neustein, apt. Plankengasse Nr. 6.
„	„	„	Augusta Bindera, I. Rudolfsplatz „ „ 5.
„	„	„	L. Lipp. VII. Siebensterngasse „ 18.
„	*Peszcie*	„	J. v. Török
„	*Preszburgu*	„	J. Vavreczka.
„	*Pradze*	„	Józefa Fürsta.

4508 7—10

Ekstrakt mięsny Towarzystwa Liebiga

z FRAY-BENTOS (w południ. Ameryce).

Najwyższe wyszczególnienia na wystawach

w Paryżu 1867, — Hawrze 1868, — Amsterdamie 1869, Moskwie 1872, — Lyonie 1872.

Jedynie prawdziwy [illegible] **J. v. Liebig** [illegible]

Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa:

JOSEF VOIGT & Co, Wien, (zum schwarzen Hund, Hohen Markt, No 1).
KLOGER & SOHN, Wien Schottengasse Nr. 1.

Dalej dostać można u Droguistów: 1172 4—40

PEZOLDT & SÜSS, Droguisten, Wien,
RAABE BRUNO, Droguist, Wien, Bäckerstrasse No 1.
A. & K. GABLER, Wien, Wieden, Hauptstrasse No 1.

Jakoteż we wszystkich większych aptekach, handlach korzeni i delikatessów.

Skład centralny znajduje się u **KAROLA BERCK, Wien, I. Wollzeile Nr. 6-8.** [illegible]

We Lwowie do nabycia u O. T. Wincklera, A. Wernera, P. Mikolascha, Z. Ruckera, G. Müllinga.

Posada samoistnego 1241 2—3

Ekspedytora

lub Administratora poczty za złożeniem kaucji, pod korzystnemi warunkami do objęcia. — Odpowiedź na listy pod adresem **K. Ł. 100** do Adm. Gazety Narodowej.

W Romanszówce, p. **Dżuryn** jest do sprzedania:

Faeton

(americaine), mało używany, prawie nowy i lekki; i

Powóz

półkryty, poczwórny, przejeżdżony.

Ktoby bliższej wiadomości powziąść wiadomości, raczy adresować do p. **Wencla Maresch** tamże. 1201 3—3

Szesnaście złotych środków,

które cały świat w zdumienie wprawiają, wyłącznie i jedynie tylko od naszego korespondenta pana

ANTONIEGO RIXA,

Wiedeń, Praterstrasse Nr. 16,

otrzymać można.

ZŁOTY BLOND,

nadający wszelkim włosom po ośmiodniowem użyciu piękną złocisto blond anielską barwę. Ten blond niebiański, najtrwalszy środek ze wszystkich jakie sobie wystawić można, nie jest bynajmniej dla włosów szkodliwy i dlatego każdemu może być zalecony. 1 flakon wystarczający na 3 lata kosztuje 1 złr. 48 ct.

Brylantyna

nadająca wąsom i brodzie mocny połysk i sprzyjająca rośnięciu. Puszka 60 ct.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany Płyn adonisowy,

usuwa przy najzupełniejszej gwarancji fabrykanta, w ciągu 8 dni wszelkiego rodzaju wyrzuty na twarzy, piegi, pryszcze, plamy skórne, ślady po ospie, i t. d. Jeżeli środek nie poskutkuje, to pieniądze zwracają się. 1 karton kosztuje tylko 96 ct.

Zęby utrzymać czyste, białe i gładkie, z usunięciem kamienia winnego i przykrego zapachu, może tylko jedyny w Europie środek, a mianowicie:

C. k. wyłącz. uprzyw.

Emalja z perłowej macicy do zębów,

w ciągu **3 minut**, pod gwarancją, zęby muszą być czyste i białe. 1 paczka tej emalji kosztuje 95 ct. Przykry zapach ustępuje bezzwłocznie.

Olejek orzechowy,

Antoniego Rixa. Olejek ten wyciskany z **zielonych orzechów**, każde jasne włosy w krótkim czasie czyni czarnemi 1 flakon 25 ct. **Olejek różowy** 15 ct.

Balsam do włosów,

Wynalazek niezmiernej wagi ustanawiający prawo natury w rośnięciu włosów. **Dr Wackersohn w Londynie** wynalazł **Balsam do włosów,** dokonywający tego co dotąd poczytywane było za niemożebne; sprawia on, że wypadanie włosów natychmiast ustaje, wzmaga ich rośnięcie w sposób nie do uwierzenia i wytwarza na łysych miejscach nowe pełne włosy. a młodym ludziom od lat 17 piękną gęstą brodę. Uprasza się najuprzejmiej publiczność, aby wynalazku tego nie poczytywała za jedno z licznemi szarlatanizmami. Balsam dra Wackersona w oryginalnych słoikach po 2 złr. i 5 złr. 50 ct.

Niezrównanym z swej dobroci

jest **Rixa balsam do kędzierżawienia Eulina;** pod gwarancją, każdy włos w ciągu 5 minut musi się falisto kędzierżawić. 1 flakon balsamu Eulina 95 ct.

Pomada hebanowa do czernienia włosów,

farbuje **od razu, bez żadnych przygotowań wszelkie włosy i trwale** na czarno lub brunatno, nie wala i utrzymuje do **4 miesięcy**. 1 pakiet, wystarczający na **6 miesięcy** 1·10

CEBULA do brody,

środek zagwarantowany, aby w ciągu 14 dni na zupełnie łysych miejscach otrzymać pyszną brodę, nawet w 17. roku życia. Jeżeli środek nie poskutkuje pieniądze zwrócą się.

Rixa patentowana paryska woda na plamy,

dla usuwania z każdej materji, bez żadnego jej uszkodzenia i niebezpieczeństwa wszelkiego rodzaju plam. 1 flakon 42 ct.

Maść na odciski,

za pomocą tego środka odciski, pod gwarancją, znikają bez śladu w ciągu 4 dni, ból zaś natychmiast ustaje. 1 pakiet 50 ct.

Papier od podagry i reumatyzmu,

zaledwie możnaby wierzyć jak **cudowne** skutki ten **patentowany** środek sprawia, po dwurazowem użyciu, każdy chory czuje ulgę, po 14 zaś dniach następuje zupełne wyzdrowienie. Środek ten jest dlatego tak tani, aby go uczynić dla każdego dostępnym. 1 pakiet 50 ct.

Krople na zęby,

uśmierzają najgwałtowniejszy ból w tejże chwili, leczą wszelkie wadliości zębów. 1 fl. 60 ct.

Patentowany proszek od potu

dla usunięcia niemiłego pocenia się u nóg, jest bardzo chłodzący i do zdrowia pożyteczny. 1 pakiet 55 ct.

Angielski lakier na skóry

każde obuwie, w lakierze tem umoczone, staje się podobnem do zupełnie nowo polakierowanego; skóra od tego staje się miększa i dwa razy dłużej trzyma się. 1 flakon 25 ct.

Cement do porcelany

spaja rozbite przedmioty tak mocno i niewidzialnie, iż takowe znowu używać można; przydaje się do szkła, pianki morskiej i t. d. flakon 30 ct.

Powyższych 16 złotych środków jedynie i wyłącznie nabyć można u pana **Antoniego Rixa,** Wiedeń Praterstrassa Nr. 16; takowe za **doskonałe** artykuły, z własnego przekonania najszczerzej każdemu zalecamy. 1061 11—12

MAGAZYN

towarów bławatnych i płócien

Bazylego Towarnickiego

we Lwowie,

ma zaszczyt oznajmić Szanownej Publiczności, iż otrzymał na tegoroczny karnawał w wielkim wyborze: **Gaze grenadine, tarlatany, materje jedwabne, popeliny** i t. p.

Także otrzymał **znaczny transport prawdziwych angielskich dywanów** różnej wielkości. 1220 2—5

Poleca się Szanownej Publiczności.

Ces. król. *uprzywil.*

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

AUSTRJACKI FENIX

w Wiedniu,

z funduszem gwarancyjnym **złr. 5,000.000 w. a,** zabezpiecza po nizkich stale oznaczonych premiach:

a) *Od szkód spowodowanych ogniem, uderzeniem piorunu, jakoteż od szkód przez gaszenie i zrywanie dachów poniesionych budynków.*
Budynki mieszkalne, gospodarskie, wszelkie machiny, przybory gorzelniane i browarniane, narzędzia, sprzęty domowe, bieliznę, suknie, składy towarów, bydło, narzędzia rolnicze i gospodarskie, zboże i plony polne, wszelkie stajnie, szopy, spichlerze itd.

b) *Od szkód eksplozją kotłów parowych w fabrykach, lub też eksplozją gazu* (Leuchtgas) *spowodowanych.*

c) *Od szkod w skutek przypadkowego potłuczenia luster* w składach, sklepach, kawiarniach itd.

d) *Od szkód, na które towary w drodze będące na lądzie czy na wodzie narażone są.*

e) *Od szkód gradobicia:* plony polne i ogrodowe.

f) Nakoniec zabezpiecza *kapitały i pensje* płatne bądź to za życia zabezpieczonego, bądź też po tegoż śmierci, również *wyposażenia dzieci* płatne w 18., 20. lub 24. roku życia.

Przykłady pojedynczego zabezpieczenia życia.

Premia kwartalnie płacić się mająca dla zabezpieczenia kapitału pośmiertnego złr. 5000 w. a. wynosi:

Złr. 26·50	jeżeli zabezpieczony	30 lat liczy.
„ 31·—	„ „	35 „ „
„ 36·50	„ „	40 „ „
„ 44·50	„ „	45 „ „

Zdarzające się szkody natychmiast się likwidują i wypłacają.

Biuro jeneralnej ajencji znajduje się w kamienicy pod l. 1. ulica Trybunalska, gdzie wszelkie statuta i prospekta tego Towarzystwa jakoteż wszelkie wyjaśnienia w każdej gałęzi zabezpieczenia się udzielają.

Ajenci na prowincji jako też **akwizytorowie**

w dziale ubezpieczeń na życie, zechcą swoje oferty jeneraralnej ajencji przesłać

Jeneralna Ajencja we Lwowie, dla Galicji, Krakowa i Bukowiny.

W. Semetkowski.

1107 6—6

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe za 8	dniowem wypowiedzeniem
5½	procentowe za 14	„ „
6	procentowe za 30	„ „

1074 1—?

BANK KRAJOWY GALICYJSKI

we Lwowie,

jakoteż filia tegoż Banku w Brodach 1212 2—4

przyjmują zamówienia na oryginalne

żniwiarki i kosiarki systemu Buckey'a

z fabryki **Adriance Platt** w Nowym Yorku,

oraz **pośredniczą** w nabywaniu machin i narzędzi rolniczych wszelkiego rodzaju.

Na żądanie przypadająca należytość za kupione za pośrednictwem Banku machiny i narzędzia, rozkładaną zostaje na raty pod najprzystępniejszemi warunkami.

Uprasza się, aby zamówienia na żniwiarki i kosiarki BUCKEYA zrobione były o ile możności w m. styczniu w takim bowiem tylko razie gwarantować możemy wczesne dostarczenie takowych.

DYREKCJA.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.